nasze problemy
TYGODNIK
Rok VII nr 39 (208) Jastrzębie 26 IX—2 X 1980 Cena 2 zł

Zadecyduje postawa górników

Od 4 do 19 września br., a więc w przeciągu dwóch tygodni od zakończenia strajku, załoga kopalni „Moszczenica" winna była wydobyć 157.800 ton węgla. Tymczasem do pełnego wykonania zadań zabrakło ponad 32 tys. ton. Nie zrealizowano również nałożonego zakresu robót przygotowawczych — zaległości urosły do 518 m. Szacuje się, że straty, jakie poniosła kopalnia na skutek niewykonania zadań planowych przekraczają 24 mln zł.

Realizacja zadań produkcyjnych w „Moszczenicy' napotyka obecnie na szereg trudności. Wymienia się przede wszystkim warunki górniczo-geologiczne, na jakie trafiły załogi oddziałów G-2 i G-11, dużą awaryjność maszyn i urządzeń oraz rozluźnienie dyscypliny pracy wśród części załogi. Pierwsze z wymienionych przyczyn zaliczyć należy do rzędu obiektywnych. Obniżenie wysokości ściany na skutek ścienienia pokładów (G-2) i znaczne opady stropu (G-11) powodują zmniejszenie wydobycia o 1.500 ton węgla w ciągu doby. Są to straty znaczne.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Bez czekania na instrukcje

Dramatyczne wydarzenia ostatnich tygodni ujawniły głęboki kryzys zaufania w stosunkach pomiędzy partią i władzą a społeczeństwem, zwłaszcza zaś jego główną siłą — klasą robotniczą. Kryzys ten był rezultatem błędów w polityce gospodarczej oraz narastania licznych deformacji w różnych sferach społecznego i politycznego życia kraju. Dziś, kiedy emocje już opadły, pomimo wewnętrznych rozdarć i konfliktów, nagromadzonej goryczy i balastu bolesnych doświadczeń, nadszedł czas rzeczowej dyskusji nad przyczynami niedawnych napięć, programem naprawienia błędów oraz realizacją słusznych postulatów społeczeństwa.

Dyskusję taką podjęły już oddziałowe organizacje partyjne kopalni „Moszczenica". Rozpoczęli ją górnicy oddziałów wydobywczych G-1, G-3, i G-5. Przewodnim tematem dyskusji była zmiana polityki i stylu pracy partii nacechowana nieukrywaniem błędów, lecz dążnością do pełnego ich przezwyciężenia oraz odzyskania utraconego zaufania.

Stwierdzono, że to wszystko, co da się naprawić w sferze stosunków międzyludzkich, zarządzania i kierowania, w działalności i stylu pracy organizacji partyjnej, trzeba zmienić bez czekania na zlecenia i instrukcje. Naprawa tego, co znajduje się „w zasięgu ręki", w sferze realnych możliwości organizacji partyjnych, to zadanie pilne, którego nie można odwlekać.

Im szybciej, lecz jednocześnie rozważnie i w sposób przemyślany uda się zlikwidować istniejące w pracy partyjnej deformacje, tym większe stworzy się szanse odbudowy zaufania społeczeństwa i umocnienia osłabionego autorytetu organizacji partyjnych. Ma ją zapewnić m. in. przyjmowanie w szeregi PZPR tylko i wyłącznie ludzi zdolnych do realizacji zasad marksistowsko-leninowskiego działania.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono zagadnieniom związanym z gospodarnością nie tylko w oddziałach, ale również w kopalni i w mieście. W obliczu zaistniałej sytuacji — podkreślano — musimy skupiać wszystkie siły, całą partyjną działalność wokół sprawy najważniejszej, decydującej o dniu dzisiejszym i jutrzejszym Polski — wokół wyprowadzenia kraju z trudnego położenia gospodarczego i społecznego, wokół dobrego rzetelnego wykonywania codziennych obowiązków pracowniczych i obywatelskich.

Zebrania członków oddziałowych organizacji partyjnych kopalni „Moszczenica" trwają. Do zgłaszanych podczas obrad wniosków i postulatów będziemy jeszcze wielokrotnie wracali, bowiem ich tematyka dotyczy najbardziej istotnych spraw górniczej załogi. **(fz)**

Najpilniejszym zadaniem – zwiększenie wydobycia

Wiadomości o szczuplejących z dnia na dzień zapasach węgla w elektrowni Rybnik, o postojach masowców w Porcie Północnym czy niepełnym wykorzystywaniu mocy produkcyjnych koksowni Zdzieszowice mówią najlepiej o sytuacji w naszych zakładach.

Wdobycie zamiast się poprawiać, z dnia na dzień się pogarsza. Dotyczy to m. in. kopalni „Manifest Lipcowy". Co zrobić, aby wyjść z pogłębiającego się impasu, jakie organizacyjne przedsięwzięcia są konieczne, aby wykonać tegoroczny plan? Odpowiedź na te pytania starano się znaleźć na posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR kopalni „Manifest Lipcowy", w którym uczestniczyło kierownictwo gospodarcze zakładu.

Do 18 września, jak poinformował zebranych naczelny inżynier **Jerzy Świderski**, kopalni zabrakło do wykonania planu 21.696 ton węgla. Tylko w okresie od 4 do 18 września nie wydobyto 30.300 ton. Jeszcze gorzej jest z produkcją węgla gazowo-koksowego. Niedobór wynosi 70.700 ton, z czego 27.300 ton przypada na dwa tygodnie września. Równie trudna sytuacja utrzymuje się w robotach przygotowawczych. Zaawansowanie planu operatywnego do połowy września wynosi zaledwie 85,8 proc. Nie wydrążono 2.882 m wyrobisk korytarzowych.

Aby nadrobić straty i w pełni wykonać plan roczny, kopalnia musiałaby od 19 września wydobywać regularnie 1.050 — 1.120 skipów na dobę. Natomiast postęp w robotach przygotowawczych musiałby wynosić każdej doby 128 m wyrobisk. Tak wyśrubowane normy, sądząc po obecnie osiąganych wynikach, wydają się nierealne. Obok obiektywnych przyczyn, takich jak wolne niedziele, niefedrowanie na tzw. międzyzmianach, występuje wiele innych czynników, potęgujących i tak niemałe kłopoty.

Mówili o tym zaproszeni na egzekutywę główni inżynierowie. Poważne rozluźnienie dyscypliny występuje przede wszystkim w oddziałach pomocniczych. Symptomem tego jest szybsze opuszczanie stanowisk pracy i nierzetelne wykonywanie robót. Powoduje to wzrost awarii, a co za tym idzie, konieczność usuwania ich w czasie dniówek wydobywczych. Wzrasta również niepokojąco absencja chorobowa oraz liczba tzw. „enek". Obecnie w kopalni zatrudnionych jest aż 174 bumelantów, a wśród nich 17 mających na swoim koncie powyżej 20 nie przepracowanych dni.

Potwierdza się stara prawda, że zła praca idzie w parze ze wzrostem wypadkowości. Tylko w okresie 12 dni września w oddziałach G-6 i G-8 miały miejsce 4 wypadki, natomiast w G-11 i G-12 po 3. Inaczej mówiąc, w okresie ośmiu miesięcy we wspomnianych oddziałach wypadkom uległo 33 górników, z

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowy przystanek autobusowy

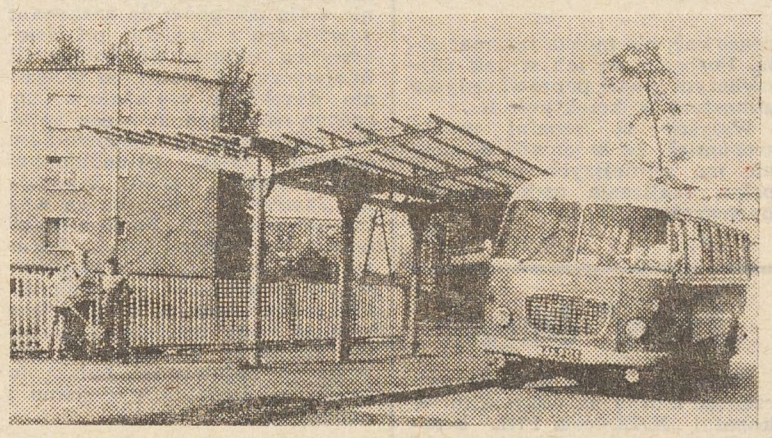

Żywiołowy rozwój budownictwa mieszkaniowego dla potrzeb jastrzębskiego górnictwa w okresie poprzedniej pięciolatki spowodował poważne zaniedbania w dziedzinie infrastruktury technicznej i społecznej, w tym również w zakresie komunikacji miejskiej. Wąskie uliczki, niefortunnie rozwiązany ruch na skrzyżowaniach dróg, prowizoryczne, pozbawione wiat przystanki autobusowe to tylko niektóre z wielu niedomagań. Część z nich próbuje się rozwiązać poprzez nowe, choć realizowane z dużym opóźnieniem inwestycje, częścią zajęły się jastrzębskie zakłady pracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wielka pora na robienie zapasów

W tym tygodniu w ramach akcji „Witamina" rozpoczęto w kopalni „Borynia" sprzedaż owoców i warzyw. Jako pierwsze sprowadzono śliwki, których ilość dostosuje się do popytu. W późniejszym terminie dostarczonych zostanie 120 ton jabłek. Owoce kupowane są w Kraśniku, zaś 40 ton cebuli zamówiono w Łowickiem.

Z braku opakowań nie można wprowadzić bardzo pożytecznej formy sprzedaży warzyw w zestawach składających się z marchwi, pietruszki, seleru i buraczków. Warzywa te sprzedawane więc będą osobno. Aby jednak zmniejszyć ryzyko dostaw przekraczających popyt, proponowane jest wprowadzenie przedpłat. **(E)**

Aby sądzić, trzeba dowieść

„SPRAWIEDLIWOŚĆ dzie za prawem" — stara to i słuszna rzymska sentencja. Niestety, wielokrotnie zapominana. Sytuacja, w jakiej ostatnio znajduje się nasze społeczeństwo, jest ze wszech miar trudna. Jednakże nic nie może usprawiedliwić chaosu. Tak społecznego, jak i gospodarczego.

Już tak jakoś uformowany jest człowiek, że lubi być surowym sędzią, lecz tylko dla innych. Siebie pozostawia zazwyczaj poza wszelkimi podejrzeniami. Dochodzi do tego, że oskarżając, przestajemy pamiętać o stosownym umiarze. A bez niego niczego nie można zwojować.

KIEDY minął okres ogólnego niepokoju, nagle ni stąd, ni zowąd zapanowała „moda" na plotkę. Każdy z nas zapewne doświadczył, jak potrafi ona zatruć życie. Stąd aż dziw bierze, że tak łatwo szermujemy argumentami, których nikt nigdy nie sprawdził. Mało, nie zadał sobie trudu, aby je sprawdzić. Każdy natomiast dokłada swoją cegiełkę do ogólnego obrazu. Zaś ten w pewnym momencie zaczyna być bezwartościową karykaturą stanu prawdziwego. Zapomina się w tym ogólnym „gadaniu" o zdrowym rozsądku, o wyważeniu często absurdalnych zarzutów.

W pewnym momencie niektórzy z nas zaczęli utożsamiać fakt pełnienia odpowiedzialnej funkcji społecznej czy gospodarczej z synekurą, z której nie sposób nie czerpać korzyści. Tak więc plotkarze ze szczególną ostrością przyglądają się każdemu zajmującemu kierownicze stanowisko, każdemu działaczowi. Fakt jest faktem, że wielu ludzi wykorzystywało swoje funkcje, aby czerpać z nich niewspółmierne dochody. Ale pamiętajmy — nie wszyscy. To, że ktoś jest posiadaczem własnego domu czy samochodu, wcale jeszcze nie oznacza, że kradł.

Szczególny autorytet zdobyły nagle zastępy nieodpowiedzialnych plotkarzy. Niektórzy z nas zaczęli żartocznie łowić plotki gadułów. Rzeczy nie widziane i nie sprawdzone uważać za fakty. Nie może być nic bardziej fałszywego i niemądrego. Zapominamy bowiem o rozsądku i umiarze. A stąd już tylko krok do anarchii społecznej. Na tym zaś chyba nikomu z nas nie zależy.

OSKARŻAĆ jest bardzo łatwo. Trudniej znaleźć przekonywające dowody winy. W tym wszystkim najprościej zaś skrzywdzić porządnego i uczciwego człowieka. Fakt, że nie zostanie on oskarżony formalnie, niczego nie będzie już oznaczał. Plotka potrafi skuteczniej i lepiej zniszczyć chęć do pracy niż niejeden wyrok sądu. A tak chyba być nie powinno.

Nic łatwiejszego nad powiedzenie czegoś ot tak sobie. Znacznie trudniej argumentować rzeczowo i rozsądnie. Pozostawmy więc sądom to, co do nas nie należy, gdyż w zbyt gwałtownym sporze może zaginąć prawda. Jednocześnie pamiętajmy, że wielce niegodziwy jest człowiek popełniający występek, który potępia u innych. Nie godzi się więc oskarżać bez podstaw. Najpierw trzeba dowieść winy. Później zaś sądzić. Tymczasem osądźmy siebie, aby uzyskać prawo do sądzenia innych.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI

Drodzy Czytelnicy!

Tradycyjne Górnicze Dni Kultury nie odbędą się tego roku. Pierwotnie wskutek strajku górników przesunięto jedynie ich termin, jednak ustalenie nowego jeszcze we wrześniu (a tylko ten miesiąc mógł być brany pod uwagę, jako że większość imprez przewidziana była na wolnym powietrzu) okazało się niemożliwe. Kolidowało to po prostu z planami artystycznymi większości zaproszonych wykonawców Niektóre z zaplanowanych w ramach GDK imprez odbędą się w ciągu najbliższych tygodni i miesiecy. Kilka z nich już się odbyło, o czym informujemy na stronie 6.

Nie ukaże się również zapowiadane wcześniej specjalne kolorowe wydanie „Naszych Problemów", za co serdecznie przepraszamy wszystkich Czytelników.

Tylko czynami odbudujemy zaufanie

„Gdyby takie spotkania były wcześniej i na każdym szczeblu organizacji partyjnej, sądzę, że wielu problemów dałoby się uniknąć" — powiedział po zebraniu OOP oddziału G-12 kopalni „Manifest Lipcowy" jeden z jego uczestników. Było to pierwsze we wrześniu zebranie oddziałowej organizacji partyjnej. Wzięli w nim udział również bezpartyjni. Mówiono o różnych sprawach, poruszano wiele zagadnień jeszcze do niedawna traktowanych jako tabu, ostro skrytykowano szereg negatywnych zjawisk w życiu oddziału, kopalni, miasta i kraju. Podobne głosy i problemy pojawiły się na innych zebraniach.

By nie kończyło się na słowach

Walka z korupcją, klikowością, łapownictwem, pospolitym łajdactwem to nie dekalog problemów, które nagle wypłynęły w okresie strajków. Ile to razy słyszeliśmy o konieczności walki z tymi zjawiskami! Chociażby na VIII Zjeździe partii.

I co? I nic. Niższe szczeble partyjne zabierały się do tego jak przysłowiowy pies do jeża. Trudno się więc dziwić, że obecnie towarzysze ze sceptycyzmem odnoszą się do wielu skądinąd słusznych uchwał i zarządzeń.

Oczekujemy, że za słowami przewodniczącego Rady Państwa o konieczności „zabiegu chirurgicznego", wygłoszonymi na posiedzeniu Prezydium OK FJN, pójdą konkretne działania. Nie możemy już nigdy więcej zamykać oczu na przejawy łamania prawa, bez względu na to, kto to prawo łamie.

Odpowiedzialność za podjęte decyzje

Każdy powinien odpowiadać za swoją robotę i za decyzje, które podejmuje. Tymczasem sukces ma wielu ojców, a porażka pozostaje sierotą.

Decyzje, które powinny być podejmowane na szczeblu oddziału, zapadają bez naszej wiedzy w dyrekcji, a nierzadko jeszcze wyżej. Stoimy na stanowisku: większe kompetencje dla kierownika oddziału i sztygarów zmianowych, a równocześnie większa odpowiedzialność jednostkowa za podjęte decyzje.

Podobnie, zgodnie ze statutem PZPR powinni być rozliczani członkowie partii — od pierwszego sekretarza KC PZPR do szeregowych towarzyszy.

Pozbyć się obiboków i bumelantów

Nakazem chwili jest pozbycie się wszystkich obiboków, leserów, ludzi, którzy przez całe swoje życie wozili się na cudzym wózku. Nie chcemy z nimi pracować, a mówiąc dobitniej — nie mamy zamiaru dłużej na nich pracować.

Dużą winę ponosi za ten stan rzeczy kierownictwo zakładu, które tłumacząc się brakiem ludzi do pracy, przyjmowało w nasze szeregi każdego, bez względu na jego przeszłość zawodową. W efekcie ludzi do pracy było tyle samo, jedynie wydłużała się kolejka do kasy.

Najwyższy czas skończyć z tolerowaniem w kopalni każdego lenia i bumelanta. Ci, którzy autentycznie pracują, nie będą się musieli dzielić ciężko zarobionymi pieniędzmi z każdym, kto tylko zechce łaskawie podpisać umowę o pracę.

O tym mówili wszyscy

Oczekujemy bardziej niż dotychczas konkretnego podchodzenia do wysuwanych na zebraniach partyjnych wniosków i postulatów, jasnych i rzeczowych odpowiedzi, bez sformułowań typu „prawdopodobnie", „w miarę możliwości", „w późniejszym okresie". Tylko wówczas będziemy mogli mówić o wzajemnym zaufaniu.

Notował:
MAREK JURKIEWICZ

Wspólnym wysiłkiem można zrobić więcej

Na posiedzeniu poszerzonej egzekutywy KZ PZPR oceniony został w kopalni „Borynia" zakres realizacji wszystkich wniosków dotyczących poprawy warunków socjalno-bytowych załogi. Przeglądowi poddano zarówno postulaty zgłoszone w czasie debaty przedzjazdowej, jak i zebrane w czasie wyborów do ogniw związkowych, wynikłe z przeglądów stanowisk pracy oraz wysunięte przez górników w czasie strajku.

Na podstawie tych materiałów śmiało można stwierdzić, że gdyby wnioski z dyskusji w organizacjach partyjnych i związkowych nie pozostały jedynie na papierze, lecz w części były realizowane, to liczba żądań strajkujących załóg byłaby minimalna. Zbieżność owych postulatów skłania do refleksji nad dotychczasowym sposobem traktowania potrzeb górników i jest zarazem najmocniejszym argumentem uzasadniającym ich protest.

Tym razem można oczekiwać zmiany podejścia do żywotnych spraw kilkutysięcznej załogi kopalni, nikt bowiem nie odważy się zlekceważyć jeszcze raz podnoszonych przez robotników spraw.

Egzekutywa, na której obecni byli przedstawiciele dyrekcji, Rady Zakładowej, ZZ ZSMP oraz Zakładowej Komisji Robotniczej, postanowiła imiennie adresować postulaty i rozliczyć z ich realizacji w konkretnych terminach. Nie jest to nowy styl działania, lecz tym razem grono egzekutorów tych wniosków jest zwiększone o Zakładową Komisję Robotniczą.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że pełna realizacja wszystkich zamierzeń poprawiających warunki pracy i życia górników możliwa będzie jedynie wtedy, gdy do wspólnej walki i pracy staną członkowie partii i bezpartyjni, wypróbowani działacze związkowi i reprezentanci załogi wybrani do komisji robotniczej. Nikt nie powinien stać z boku i czekać, aż inni połamią sobie zęby na tych niełatwych przecież problemach. Polska jest jedna, a do zrobienia jest w naszym kraju tak wiele, że pracy nie zabraknie dla nikogo.

Przy okazji przeglądu wniosków i postulatów okazało się, że są wśród nich sprawy wskazujące jak bardzo lekceważono pracowników. Przykładem charakterystycznym jest postulat, aby autobusy odwożące górników otwierano z chwilą podstawienia ich na plac autobusowy, a nie tuż przed odjazdem. Istnienie takiej praktyki i wielu podobnych, w oczywisty sposób naruszających podstawowe zasady współżycia międzyludzkiego, powinno być tępione bez umieszczania ich wśród wniosków i postulatów załogi, co z całą mocą podkreślił I sekretarz KZ PZPR Marian Niemiec.

Poruszona została również szczególnie niepokojąca praktyka formalnego załatwienia sprawy, ograniczająca się do stwierdzenia niemożności zrealizowania postulatu czy wniosku lub — co jeszcze gorsze — traktowanie cząstkowego rozwiązania jako wyczerpującego zagadnienie.

Wszyscy jesteśmy świadomi, że poprawa warunków pracy i naszego życia wymaga wysiłku i nie jest osiągalna bez trudności. Trzeba jednak przyjąć zasadę, że trudności należy pokonywać, a nie usprawiedliwiać się nimi.

EUGENIA PLUCIK

Najpilniejszym zadaniem - zwiększenie wydobycia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czego aż 14 w ciągu pierwszych dwóch tygodni września!

I sekretarz KZ PZPR **Czesław Mocko** ustosunkowując się do obecnej sytuacji jednoznacznie stwierdził, że kierownictwo zakładu nie przedstawiło do tej pory żadnego konkretnego planu zmian organizacji pracy, które w obecnej sytuacji są niezbędne, aby wykonać ciążące na kopalni zadania gospodarcze. Jak bumerang wracają na posiedzeniach egzekutyw te same problemy. Np. wszyscy twierdzą zgodnie, że trzeba pozbyć się notorycznych bumelantów i na takim stwierdzeniu zazwyczaj się kończy. W dużej mierze jest to wina dozoru, który jest zbyt pobłażliwy dla nierobów. Tych, którzy nie chcą i nie potrafią pracować, nie można trzymać siłą. Pozbycie się ich w jak najszybszym czasie poprawi jedynie atmosferę w kolektywach.

Wszyscy w kopalni muszą zrozumieć, że w chwili obecnej nie ma pilniejszych spraw niż pełna realizacja zadań wydobywczych.

(M)

„Tańsze" delegacje

Wiadomo nie od dziś, że oszczędzać można na wszystkim. W kopalni „XXX-lecia PRL" koszty delegacji pracowników za 7 miesięcy br. były niższe w stosunku do planu o 156 tysięcy zł, zaś wydatki biurowe i administracyjno-gospodarcze udało się obniżyć o 105 tys. zł. (JW)

Zgodnie z opinią załogi

Członkowie Zakładowej Komisji Robotniczej w PRG ROW nie mają powodów do narzekań; współpraca z dyrekcją przedsiębiorstwa układa się dobrze. Z inicjatywy ZKR oraz na polecenie dyrektora wyjaśniono np. sporną od trzech miesięcy sprawę nieprzyznania pracownikom oddziału G-11, zatrudnionym przy pogłębianiu szybu II kopalni „Jastrzębie", dodatku za występowanie wody. Po skontrolowaniu warunków pracy, dokumentacji oddziałowej i zarobkowej oraz wysłuchaniu opinii załogi stwierdzono, iż istnieje tam wyciek wody opadającej gęstymi kroplami, a okresy, kiedy woda nie pojawia się, należą do rzadkości. Dodatek przyznano i nadpłacono.

Pracownicy działu budowlanego zatrudnieni w pomieszczeniach zamkniętych, w warunkach szkodliwych dla organizmu wystąpili o przyznanie im mleka. Sprawę załatwiono pozytywnie. Do rozpatrzenia jest natomiast kwestia przyspieszenia zjazdu górników PRG w kopalni „Jastrzębie". Otóż zatrudnieni tam pracownicy mogą pobierać znaczki tylko do godz. 6.10, a zjazd na dół odbywa się o 6.40. Pozostaje więc pół godziny, które w dodatku nie są wliczane do dniówki. **(JaD)**

Zadecyduje postawa górników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Brak natomiast uzasadnienia mniejszej niż dotąd wydajności uzyskiwanej przez większość z pozostałych oddziałów wydobywczych.

Dokuczliwą przeszkodę stanowi duża awaryjność maszyn i urządzeń górniczych. Wynika ona m.in. z niezgłaszania się do pracy w niedziele ekip remontowych. Podobne kłopoty powoduje niekończenie napraw przewidzianych do wykonania na zmianie trzeciej. Efekt jest taki, że często przed przystąpieniem do „fedrunku" brygady oddziałów wydobywczych muszą kończyć rozpoczęte prace remontowe, tracąc przy tym czas przeznaczony na urabianie węgla.

Dużo do życzenia pozostawia również dyscyplina pracy wśród niektórych grup pracowników dołowych. Wielu z nich przedwcześnie opuszcza stanowiska robocze, sposobiąc się do wyjazdu na powierzchnię kilkadziesiąt minut wcześniej, niż przewiduje regulamin pracy szybu. Trafiają się też — choć na szczęście sporadycznie — przypadki odmowy wykonania określonych robót, a nawet przerwy w pracy poświęcone na różnego rodzaju dyskusje.

Przyczyn niższej niż dotąd wydajności pracy istnieje zapewne jeszcze wiele. Nad sposobem ich likwidacji zastanawia się zarówno kierownictwo polityczno-gospodarcze kopalni, jak i Zakładowa Komisja Robotnicza. Podstawowym argumentem w tych poczynaniach jest obowiązująca załogę umowa społeczna, która m.in. uzależnia termin i tryb załatwienia postulatów od jakości codziennej pracy i nadrobienia do końca tego roku zaległości powstałych podczas strajku i obecnie.

A szansa wykonania planu rocznego mimo trudności jest duża. Wystarczy bowiem tylko w okresie czwartego kwartału wydobywać 12.360 ton na dobę. Jest to zadanie realne, czy jednak zostanie wykonane, zależeć będzie m.in. od postawy załogi.

(fz)

Woda z własnej studni

Mało kto wie, nawet wśród górników z „Manifestu Lipcowego", że kopalnia ta jest jedynym zakładem wydobywczym w Rybnickim Okręgu Węglowym posiadającym własne źródło wody pitnej. Każdej doby agregat zainstalowany w specjalnie wybudowanej studni głębinowej tłoczy do podziemnego zbiornika wyrównawczego, a stąd do sieci wodociągowej około 2,5 tysiąca metrów sześc. wody. Dzięki temu rozwiązaniu kopalnia mogła niemal całkowicie zrezygnować z pobierania wody z sieci ogólnomiejskiej. Stąd też otrzymała dobowy limit wynoszący zaledwie 100 m sześc. wody. Jest on wykorzystywany jedynie w okresie remontu agregatu.

Rzeczki przepływające przez Jastrzębie — Szotkówka i Jastrzębianka — dawno już utraciły dziewiczą czystość. Dzisiaj są cuchnącymi, brudnymi ściekami. Za ten stan rzeczy mieszkańcy Jastrzębia skłonni są oskarżać kopalnie. Ale tkwi w tym tylko część prawdy. Największym trucicielem rzek jest bowiem miasto. Jedyna istniejąca obecnie oczyszczalnia ścieków może przerobić zaledwie nikły procent spływających doń brudów.

W „Manifeście Lipcowym" na początku lat siedemdziesiątych wybudowano zakładową oczyszczalnię, która do dzisiaj zdaje egzamin na... trójkę z plusem, gdyż i tutaj, sporadycznie i w niewielkich ilościach, zdarzają się zrzuty nieczystości do Jastrzębianki.

Rozbudowa osiedla Dubielec stworzyła konieczność wybudowania w najbliższych latach kolejnej, nowoczesnej, mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków. Jest ona przewidziana w planie inwestycyjnym, podobnie jak kolejna studnia głębinowa i stacja uzdatniania wody.

Gospodarowanie wodą pitną i rozwiązanie problemu ścieków w kopalni „Manifest Lipcowy", są przykładem prawdziwie społecznego myślenia. Łatwiej przecież podłączyć się do ogólnomiejskiej sieci, niż wybudować ujęcie wody i dbać na co dzień o stan zainstalowanych urządzeń i postawionych obiektów. Łatwiej płacić z państwowej kasy kary za zanieczyszczenie naturalnego środowiska, aniżeli zapobiegać powstawaniu groźnych społecznie strat. Cieszy, że nie wszyscy idą na podobną łatwiznę. **(M)**

Nowy przystanek autobusowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Już w najbliższych dniach, a konkretnie 1 października br. zostanie przekazany do użytku wybudowany przez załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Przedsiębiorstwo Robót Górniczych ROW nowy przystanek autobusowy w dzielnicy Zdrój. Tworzy go przestronniejszy niż dotąd plac manewrowy oraz kilka wiat chroniących podróżnych przed deszczami. W przyszłości zamierza się powiększyć ilość tych zadaszeń.

Nowy przystanek autobusowy przejmie funkcje dotychczasowego, mało funkcjonalnego przystanku przy ul. Broniewskiego. Zachowany jednak będzie kierunek ruchu autobusów PKS i WPK. Z nowego obiektu korzystać więc będą pojazdy zdążające od Moszczenicy, natomiast zmierzające do bazy autobusy WPK i przejeżdżające w stronę przystanku przy PRG ROW autobusy PKS zatrzymywać się będą na istniejącym po przeciwległej stronie parkingu przy ul. Broniewskiego. Parking ten oczywiście ulegnie niezbędnej modernizacji. Miejsce dotychczasowego przystanku przeznaczone zostanie na nie strzeżony parking samochodowy.

Zmiana lokalizacji dworca autobusowego pociągnie za sobą pewne zmiany w ruchu kołowym w tym rejonie miasta. W pobliże dworca przeniesiony zostanie również dotychczasowy postój taksówek. **(fz)**

Zawyżone normy?

W PRG ROW w Jastrzębiu sprawnie realizowane są postulaty załogi. W zasadzie zakończyła już pracę komisja badająca obowiązujące obecnie normy. W jej skład wchodzili przedstawiciele Zakładowej Komisji Robotniczej, działu strzelniczego, norm i bhp.

Po zakończeniu chronometrażu prac w przodkach w rejonach kopalń: „XXX-lecia PRL", „Jastrzębie" i „Moszczenica" stwierdzono, że normy dla jednej zmiany technicznie są wykonywalne, jednakże w czasie co najmniej 9-9,5 godzin. Zarówno analiza norm jak i wnioski z niej wypływające zostaną przesłane do władz nadrzędnych przedsiębiorstwa. **(JaD)**

Związek Zawodowy Górników wystąpił z CRZZ

Konieczność głębokiej odnowy

Na to Plenum Zarządu Głównego ZZG, które odbyło się 17 września w Katowicach, czekano długo, w opinii przeważającej większości nazbyt długo. W krytycznej, bezkompromisowej dyskusji mówiono o najistotniejszych sprawach, które nie załatwiane latami doprowadziły do obecnej sytuacji — masowego odwracania się górników od swojego dotychczasowego związku zawodowego. Nie można budować pomostu zaufania działając w starych, skompromitowanych strukturach organizacyjnych — taki głos był dominującym w czasie Plenum. Jednomyślnie zapadła decyzja, że Związek Zawodowy Górników działać będzie poza zrzeszeniem związków zawodowych i deklaruje się jako niezależna i autonomiczna, powszechna organizacja związkowa pracowników górnictwa.

Stosownie do zmian postanowiono przygotować nowy statut Związku. Projekt jego będzie przedstawiony do szerokiej konsultacji. Jednocześnie postanowiono zwołać XII Zjazd ZZG w I dekadzie listopada br., zapraszając — w imię górniczej solidarności — do szerokiego udziału w pracach przygotowawczych w jego obradach wszystkie międzyzakładowe i zakładowe komisje robotnicze. W porozumieniu z nimi rady zakładowe przeprowadzą nowe wybory władz związkowych oraz delegatów na Zjazd. Zjazdowi przedłożone zostaną propozycje w sprawie nowego podziału składki członkowskiej, zasiłków statutowych, rozszerzenia uprawnień PKZP i dostosowania struktury związkowej do potrzeb załóg i branży górniczej. Motywem przewodnim wszystkich prac przedzjazdowych powinno być utrzymanie jedności Związku przez jego głęboką odnowę. Ważnym elementem życia wewnątrzzwiązkowego przed Zjazdem powinna być powszechna dyskusja, proponowanie form i dokonywanie odrodzenia Związku.

Zarząd Główny ZZG opowiada się za pełnym zrealizowaniem zobowiazań przyjętych w porozumieniach strajkowych.

Plenum w swojej uchwale wyraziło ostry protest wobec istniejących zjawisk i podejmowanych działań przez kierownictwo zakładów i resort górnictwa godzących w autorytet prawa i interes Związku Zawodowego Górników, w jego majątek i fundusze, dyskredytujących dorobek zasłużonych działaczy ZZG.

Plenum ZG ZZG w swojej uchwale zwraca się do wszystkich komisji robotniczych o wspólne podjęcie zespolonego działania na rzecz obrony jedności górniczej organizacji związkowej, jej głębokiej odnowy dla ukształtowania się jako samorządnej, niezależnej, demokratycznej organizacji zawodowej całego górniczego stanu w Polsce.

Członkowie Plenum zaapelowali do pracowników przemysłu górniczego o lepszą, wydajniejszą, a co najważniejsze — bezpieczną pracę. Planowe wydobycie głównego bogactwa narodowego, podstawowego paliwa energetycznego jakim jest węgiel, jak również szeregu cennych rud jest niezbędne, aby wyjść z obecnej trudnej sytuacji gospodarczej kraju, a tym samym, aby wszystkie słuszne postulaty socjalne klasy robotniczej mogły być zrealizowane.

(M)

Nie pomogą kufajki

W kopalni „XXX-lecia PRL" nie brakuje takich stanowisk pracy, gdzie sprawne ogrzewanie to przysłowiowa pięta Achillesa. Nic zatem dziwnego, że jesienią i zimą wielu pracowników narażonych będzie na przeciągi i zimno, którym nie zaradzi nawet górnicza kufajka.

Hala hydrauliki siłowej. Co roku na klepisku — bo o normalnej podłodze trudno tu mówić — można podobno z powodzeniem jeździć na łyżwach. Pracujący w tych warunkach ludzie radzą sobie jak mogą, żeby tylko rozgrzać się nieco. Palą nawet w „koksiaku", choć to niezgodne z przepisami. Wolą jednak robotę w smrodzie niż w zimnie. A że mróz daje tu naprawdę w kość, dowodzą przypadki pękania (jak choćby w ubiegłym roku) napełnionych cieczą stojaków. Mróz „łamie" więc nie tylko ludzi, ale i sprzęt.

Znalazł się wprawdzie robotnik, który dał projekt ogrzania hali, ale nic z tego nie wyszło. Może nie umiał za swoim „chodzić"? Wiadomo, że pomysł nikogo nie zainteresował. Z pewnością ugrzązł gdzieś w papierach lub — jak mówią w hali — „dostał w łeb".

A rozwiązanie jest mądre i niedrogie: wystarczy wykorzystać rurociągi doprowadzające gorące powietrze z hali sprężarek do szybu II. Cała „inwestycja" pochłonęłaby około 50 lutni o średnicy 800 mm oraz wentylator. Urządzeń tych w kopalni nie brakuje. Ciepło można by więc mieć prawie za darmo, ale widocznie lepiej, że ulatuje ono w powietrze, a ludzie marzną i pociągają nosami.

(JW)

Wychowywać czy karać?

„6 sierpnia o godzinie 6.45 pracownik oddziału G-4 usiłował wnieść na teren zakładu pół litra wódki. Alkohol zdeponowano. Proszę o ukaranie".

„Zatrzymano w łaźni pracownika oddziału G-7. Był w stanie nietrzeźwym. Po spisaniu danych górnika wydalono z zakładu oraz zablokowano znaczek. Prosimy o ukaranie".

Meldunki straży przemysłowej o podobnej treści trafiają nie tylko na biurko dyrektora. Ich ilość zwiększa się zwłaszcza w dniu wypłat. Dotyczą handlu wódką na terenie kopalni, uprawiania hazardu w sztygarowni, prób przekupstwa strażników, wynoszenia z zakładów reflektorów z lokomotyw BVD-40 czy aparatów telefonicznych.

W kopalni „XXX-lecia PRL" rozpatrywaniem podobnych spraw zajmuje się powołany w 1977 roku sąd społeczny. Zamiast kar regulaminowych, które mogą być w takich sytuacjach wymierzane, stosuje się raczej środki wychowawcze, nie ograniczające praw pracownika do wynagrodzeń i świadczeń.

Oto 17-letni absolwent ZSG w Żorach, będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił spokój publiczny. Komenda MO zawiadomiła o jego zachowaniu zakład pracy. Wezwany na posiedzenie sądu społecznego był bardzo zdziwiony.

— Przecież już mnie ukarano...

— To były koszty noclegu w izbie wytrzeźwień.

Młodzian zachowuje się arogancko, nawet bezczelnie, odpowiada niegrzecznie, próbuje kłamać. Pokornieje, gdy dowiaduje się, że za chuligański wyczyn grozi mu kolegium.

— Bronić powinieneś się szczerością i dobrym postępowaniem — perswaduje przewodnicząca sądu **Wanda Korzuch** — a nie kłamstwem i cwaniactwem...

Sąd naradza się: nagana z wszystkimi konsekwencjami?

— Do jutra wpłacę na konto Centrum Zdrowia Dziecka 500 zł — proponuje sądzony. O niezgodnym ze społecznymi normami zachowaniu powiadomiona zostanie jeszcze rodzina, a radiowęzeł poinformuje kolegów z kopalni.

Inny pracownik, będąc pod wpływem alkoholu, zakłócił spożywanie obiadu w zakładowej stołówce. Jeszcze ktoś usiłował wejść na teren zakładu przez płot. W obu przypadkach wycofana została nagana po nałożeniu kary przez sąd społeczny (600 zł na działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci).

W kopalni „XXX-lecia PRL" rozpatruje się także zatargi pomiędzy pracownikami (obraza, zniesławienie, niewłaściwe odnoszenie się). Do sądu społecznego wnoszone są sprawy psucia narzędzi i marnotrawstwa surowców, a także lekceważenia zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Działania wychowawcze podejmuje się wówczas, gdy istnieje szansa nakłonienia osoby, której sprawa dotyczy, do przestrzegania ogólnie przyjętych norm współżycia społecznego.

— W naszej prawie czteroletniej działalności nie było dotąd wypadku ponownego rozpatrywania czynu popełnionego przez tę samą osobę — powiedział jeden z członków sądu społecznego.

Należy więc sądzić, że społeczne działania wychowawcze zdają egzamin.

(JW)

Nie tyle inaczej, co lepiej

Jest taka oto prawda: „Reprezentacja, która działa poza wiedzą reprezentowanych, nie jest reprezentacją". Sformułował ją Karol Marks. Jest ona wielce pomocna przy spokojnej ocenie roli organizacji związkowej w przeszłości. Być może będzie to tylko zarysowe potraktowanie problemu, rzuci jednak pewne światło na niektóre przyczyny, które doprowadziły do kryzysu zaufania. Teraz, kiedy poczynione zostały poważne kroki w kierunku odnowy ruchu zawodowego, jest to szczególnie ważne.

Pierwszą tezą, nad którą warto się zastanowić, jest sprecyzowanie, czego oczekiwaliśmy od związków zawodowych. Odpowiedź powinna brzmieć jednoznacznie — zdecydowanej i skutecznej obrony interesów pracowniczych. A jak wyglądało to w praktyce? Uwaga związków skierowana była w stronę wykonania planu za wszelką cenę, bez brania pod uwagę całokształtu interesów pracowników. Ważne stało się tylko to, co było korzystne z punktu widzenia administracji gospodarczej. Zapomniano, że działalność powinna opierać się o robotników, a nie o administrację.

Znamienne zdanie padło z ust jednego z etatowych działaczy związkowych w kopalni „Jastrzębie". — Na pewnym etapie o wszystkim zaczął decydować „czynnik" gospodarczy. Kto miał pieniądze, ten rządził. Z nami nikt się nie liczył. Tak więc doszło do paradoksalnej sytuacji, w której wszelkie działanie przeciwko niezdrowym układom było wręcz naruszeniem pewnych niepisanych norm. Każdy związkowiec bał się przekroczenia tej granicy. Bezpośrednia zależność od pracodawcy owocowała więc kunktatorstwem, a czasami wręcz zaniechaniem koniecznych działań. Stosowano pospolitą „spychologię". Odpowiedzialnością za interesy ludzi pracy obarczano to tego, to owego. Nastąpił swoistego rodzaju paraliż organizacyjny.

Niejednokrotnie działacze związkowi skarżyli się na nieżyciowość obowiązujących przepisów, na nie przemyślane decyzje wyższych instancji związkowych. Mieli jednak ręce związane dziesiątkami zarządzeń, okólników itp. Nastąpił swoisty letarg. Ciągle wyczekiwano na instrukcje i wytyczne. Była to prosta droga do anarchii organizacyjnej, powodującej nieskuteczność wszelkich działań.

A przecież wielu działaczy związkowych chciało pracować rzeczywiście na rzecz załogi. Skwapliwie rejestrowali błędy i nieprawidłowości życia w zakładzie. Wszystko paraliżowane było jednak przez władze gospodarcze. Powstał skomplikowany system zależności, z którego nie było wyjścia. Robotnicy przestali wierzyć, gdyż nikt nie zapewnił im możliwości „ruszania" spraw drażliwych, a tym bardziej zgłaszania sprzeciwu. Jeżeli nawet on następował, to przepadał w gąszczu spraw nieistotnych. Nikt nie mógł zrozumieć, że ludzie nie chcieli, aby było inaczej, chcieli, aby było po prostu lepiej.

To, że niektórzy związkowcy traktowali swoje funkcje jako intratne synekurki, też jest prawdą. Stąd trwoga, aby nie zweryfikowano ich poczynań. Dzisiaj skończył się urzędowy optymizm. Pozostało tylko to, co zostało rzeczywiście zrobione i załatwione.

W nowej sytuacji konieczne jest wypracowanie takich form działania, aby sprawy ludzi były ponad wszystkim. Aby wreszcie powiązać umiejętnie interesy zakładu i załogi. Jednakową odpowiedzialnością powinni być obciążeni pracownicy na każdym stanowisku pracy, od robotnika po dyrektora. Wtedy będziemy mieli gwarancję, że działalność związków będzie celowa i pełna.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI

Początek trudnej drogi

We wszystkich zakładach pracy naszego miasta trwa dyskusja nad sposobami realizacji postulatów wysuniętych przez załogi. Większość propozycji robotników znajduje pełne zrozumienie administracji gospodarczej.

Wyjątkowo pomyślnie układa się współpraca w kopalni „Jastrzębie". Dotąd przyjęto i zrealizowano następujące wnioski załogi:

- zmniejszono o 10 proc. liczbę etatów w administracji;
- postanowiono nie zatrudniać na stanowiskach kierowniczych osób, które uprzednio zostały z nich usunięte (jednocześnie osoby te nie będą przesuwane na stanowiska wyższe lub równorzędne);
- zobowiązano służby bhp do wnikliwego badania przyczyn wypadków przy pracy;
- zmniejszono kwoty przeznaczone na cele reprezentacyjne i propagandowe, a jednocześnie przyjęto zalecenie, aby wszelkie oficjalne upominki były dziełem zakładowych plastyków;
- zobowiązano dyrekcję do znacznego polepszenia zaopatrzenia w narzędzia i materiały; ustalono że nowo przyjęci będą otrzymywać nowe komplety narzędzi;
- w pracach projektowych będą brali udział przedstawiciele tych oddziałów, w których ma znaleźć zastosowanie opracowywany projekt;
- cofnięto stawki dołowe pracownikom zatrudnionym na powierzchni;
- przydział premii będzie jawny (listy wywieszane w miejscu publicznym);
- pierwszeństwo przy przeszeregowaniach będą mieli pracownicy o długoletnim stażu pracy;
- powołano komisję, która ustali stopień szkodliwości na wszystkich stanowiskach w zakładzie przeróbczym i w pomieszczeniach, gdzie pracują sprężarki;
- zlikwidowane zostaną wszystkie fikcyjne etaty;
- członkowie ORMO będą pełnili swoje funkcje tylko społecznie, poza godzinami pracy.

Analizując przedstawione postulaty, można wyciągnąć tylko jeden wniosek: nie było dobrze, skoro tak podstawowe sprawy muszą być przedmiotem targów i negocjacji. Sytuacja, której jesteśmy świadkami, powinna być lekcją racjonalnego myślenia. Szczególnie dla tych, którzy zawarowali sobie prawo myślenia za wszystkich. Okazuje się bowiem, że nawet w tym można popaść w rutynę i schematyzm. A te z biegiem czasu ulegają całkowitej dewaluacji.

Pracownicy naszych kopalń wykazali, że chcą i mogą być gospodarzami swoich zakładów. Zgodnie z tym, co gwarantują im podstawowe normy ustrojowe naszego kraju. Pomijanie głosów robotników w procesie podejmowania ważkich decyzji nie powinno mieć już miejsca, gdyż każde odstępstwo od tej podstawowej reguły może doprowadzić do rozdźwięku między załogą a administracją gospodarczą.

Ignorowanie klasy robotniczej to prosta droga do takich sytuacji, w których konieczne jest prowadzenie gorzkich dyskusji. Wszyscy oczekują konstruktywnych i wolnych od oportunizmu i kunktatorstwa decyzji. Tak teraz, jak i w przyszłości. Jest to początek trudnej drogi. Od zaangażowania nas wszystkich zależy, czy zostanie przebyta.

(TaK)

Potrzeby rosną, możliwości - te same

W salce o wymiarach 6 na 6 m mieszczą się z trudem. Przy dwóch ścianach korytarza jest zaledwie 19 krzeseł, więc usiąść mogą tylko niektórzy. A kiedy przychodzi do ćwiczeń, trzeba je wykonywać na raty. Nie ma innej rady, bo do dyspozycji są zaledwie 3 materace, 3 rowerki i 4 drabinki gimnastyczne. Słowem: ciasno i biednie, choć bardzo tu schludnie i miło.

Prawie sami „ścianowcy"

Jan Wiśniewski trafił do oddziału rehabilitacyjnego kopalni „XXX-lecia PRL" po 22 latach pracy w górnictwie. Ostatnio był przodowym w oddziale G-6. Wysiłek fizyczny, przeciążenie kręgosłupa i — nagły ból. Znane górnicze schorzenie. Po tym jak go „złamało", lekarze zalecili: nie schylać się, nie dźwigać.

Górnik z G-1 ma zaledwie 31 lat, a jego sylwetka z powodu wypadku przy pracy jest poważnie zniekształcona — pęknięcie mięśnia brzucha. 23-letni Jan Jankowski z GPR-6 trafił tu po przebytej żółtaczce z nakazem: unikać wysiłku fizycznego. Pęknięcie obojczyka spotkało Mikołaja Gromadzkiego z GPR-2 po 11 latach pracy w kopalni.

Oddział rehabilitacji ma do dyspozycji zaledwie 3 materace, 3 rowerki i 4 drabinki gimnastyczne.

Ćwiczenia pod okiem instruktora

Wśród rehabilitantów wielu młodych. Prawie wszyscy z dołu, ścianowcy, bo tam najłatwiej o chwilę nieuwagi i wypadek. Nie ma wśród nich lekkoduchów, są właśnie ci gorliwi, ofiarni w robocie. „Tak wychodzą „przybierania" — żartują teraz.

Są w kopalni codziennie, jak dawniej, gdy byli zdrowi. Ćwiczenia pod okiem instruktora gimnastyki trwają od 6.00 do 9.00 (na raty przecież). Pozostali korzystają w tym czasie z naświetlań, fizykoterapii i innych zabiegów w zakładowej przychodni. Na zabiegi wodne i parafinowe muszą dojeżdżać do kopalni „Manifest Lipcowy", więc z niecierpliwością czekają na rozbudowę własnej przychodni.

Po terapii zabiegowej następuje drugi etap fizycznej odnowy — praca. Zgodnie ze wskazówkami lekarza rehabilitanci wykonują lżejsze prace w komorze narzędziowej, wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego, w domach górnika. Przed rozpoczęciem roku szkolnego pracowali w ZSG w Żorach, a teraz korzysta z ich pomocy m. in. straż przemysłowa i dział gospodarki materiałowej.

Czy zawsze na raty?

Gdy oddział rodził się przed pół rokiem, skierowano doń 5 górników. W czerwcu było już 20, w sierpniu — 42. Oddział trzeba rozbudować, choć w kopalni jeszcze nie wszyscy sobie to uświadomili.

W dyrekcji mówi się o prowadzeniu w razie konieczności ćwiczeń na raty, w dwóch etapach, ale to przecież nie rozwiąże problemów związanych z ciasnotą (jedno pomieszczenie) i brakiem sprzętu. Tego ostatniego powinno być wkrótce więcej (kierownik oddziału — Marian Gronczewski wierzy, że złożone zamówienie zostanie zrealizowane), a wtedy salka rehabilitacji ma szanse zamienić się w... magazyn. (JW)

Dlacz pracowic

Pytanie to zadała Zakładowej Komisji ło ono wprawdzie jednym z wielu, które że sięga do meritum problemu w jego as cych się w szkołach średnich ważniejsze z czego utrzymam rodzinę, jak maż nie dzie pójść do roboty, żeby dzieci mogły się

Pytania te i inne zrodził sposób oblicza zarobków, od których wysokości uzależni jest przyznanie świadczeń stypendialnych nie do podważenia zasady zmierzam, ra bowiem idzie o praktykę wykazywania ró nież tej części dochodu rodziny, która wynikiem pracy w nadgodzinach, w niedz le i święta. Przepis o wykazaniu zarob netto z chwilą zlikwidowania podatku w g nictwie interpretowany jest bowiem w sposób, że podaje się wszystkie wypłaty funduszu płac, a więc zarobek podstawo wynagrodzenie z „Karty górnika", za nad dziny i węgiel, premie (bez trzynastej pens a także wypłaty „na rękę" za pracę w dziele, co razem tworzy zwykle kwotę p kraczającą 10 tys. zł.

Niestety, ginie w tym skrupulatnym r strze zarobków górnika fakt, że jest to płata za wiele dodatkowych godzin pracy miesiące bez wolnych niedziel, za pozbaw nie siebie odpoczynku, a rodziny — nor nego życia. W ostatecznym zaś rachu kosztów, gdy okazuje się, że obliczany w sposób zarobek pozbawia dzieci świadc stypendialnych, a na potrzeby dwojga niów szkoły średniej rodzina miesięcznie si przeznaczyć minimum 3 tysiące zł, nas się konkluzja, że nie warto być pracowi bo się na tym raczej traci.

Logicznie rozumując, nie można bow pieniędzy uzyskanych dzięki dodatkowej cy, grubo przekraczającej czas okre ustawowo (dowody wypłat za kilkan miesięcy, które oglądaliśmy, wykazywa reguły 31 dni pracy), traktować jako za ku podstawowego, uprawniającego dzie starań o świadczenia stypendialne. L warunki życia tej rodziny osiągane są wiem dodatkową pracą, dającą rodzini chód, a państwu — węgiel.

W efekcie ekwiwalent za dodatkową p nie może być przeznaczony na polepsz

Bardzo mocny człowiek

W życiu trzeba być mocnym. Każdy człowiek marzy o tym, a przynajmniej każdy mężczyzna. Mocny człowiek to taki, który ma pieniądze, pozycję, układy. Człowiek dosyć mocny potrafi sobie wszystko załatwić. Inni szarpią się, żeby wyjechać na wczasy, żeby wepchnąć syna na studia, żeby zdobyć dodatkowe 500 złotych, stoją w kolejkach po meble, a on nie.

Ale człowiek bardzo mocny może o wiele więcej. Człowiek bardzo mocny może właściwie wszystko. Może załatwić dla swojej pracowni (której jest kierownikiem) przydział pieniędzy na badania, może wysłać ludzi za granicę, może nawet pomóc synowi dostać się na studia. Bo człowiek bardzo mocny różni się od dosyć mocnego tym, że załatwia już coś dla innych. Dosyć mocny nie ma jeszcze takiej pozycji, aby mógł ją wykorzystać dla kogokolwiek poza sobą, ewentualnie najbliższą rodziną. Bardzo mocny pomaga ludziom, sprawdzając jednocześnie własną pozycję, własne układy, swoją siłę. Ale bardzo mocny może nie tylko pomóc, ale i zaszkodzić. I o tym wszyscy wiedzą.

Bardzo mocny człowiek może wyrzucić z pracy człowieka średnio mocnego, nie mówiąc o słabych, bo to jest oczywiste. Może nie wyrzucając — tak go urządzić, że sam pracę opuści. Może nie mieć racji i wymuszać posłuszeństwo innych. Bo bardzo mocnego człowieka wszyscy się boją. Osiąga on swoistą wolność czynów i poglądów. Dobrze jest być człowiekiem bardzo mocnym.

LECZ co począć, gdy się nim nie jest? Co zrobić, jeśli się strasznie chce być bardzo mocnym człowiekiem, a w istocie jest się tylko średnio mocnym, takim jak 10 czy 15 innych mężczyzn w polu widzenia? Co wtedy? Wtedy należy po prostu udać, że się jest bardzo mocnym, zrobić z siebie bardzo mocnego.

To jest stara recepta. Wcieliło ją już w życie sporo ludzi z powodzeniem. Recepta działa szczególnie skutecznie w środowiskach małych, zamkniętych, a przez to bardziej bezbronnych. Skuteczność recepty sprawdza się po reakcji otoczenia. Jeśli jest dobra, ludzie wokół zaczynają się bać. Cóż więc należy robić?

Po pierwsze — należy stworzyć wokół siebie tzw. aurę. Jeśli nie ma się rzeczywistych popleczników, dobrze jest zaprosić paru wpływowych ludzi, i to najlepiej ludzi będących z dala od miejscowego środowiska, np. z Warszawy.

Po drugie dobrze jest przewalczyć, tzn. wygrać we własnym małym środowisku jakąś nieistotną sprawę. To trzeba zrobić natychmiast. Np. wyrzucić kogoś, kto i tak dawno miał odejść, choćby z własnej chęci. Należy to zrobić z hukiem, żeby ludzie widzieli, że szef wprowadza nowy ład.

Po trzecie dobrze jest mieć tzw. wyniki w pracy, czyli umiejętnie wpisywać na swoje konto wszystko to, co dobrego robią inni. Ci sami, którzy boją się szefa i czują się przy nim bardzo mali. Bo szef — sądząc z rzucania przez niego mimochodem w rozmowach imion różnych, bardzo ważnych ludzi — jest wielce wpływowy i wiele może.

STOSUJĄC wspomnianą wyżej receptę można osiągnąć dobre rezultaty i stać się bardzo mocnym człowiekiem będąc nawet średnio słabym. Tylko, że czasem natura daje o sobie znać. Ludzie działający w myśl podanej recepty popełniają na ogół jeden błąd: sprawdzając na otoczeniu skuteczność lekarstwa, przedawkowują je. Czując się coraz bardziej bezkarni pozwalają sobie nieraz na rzeczy karalne. I oto bywa, że bardzo mocny człowiek, przed którym drżało całe przedsiębiorstwo, zasiada na ławie oskarżonych. Bardzo mocny człowiek staje się mały i bezbronny, a ci, którzy przyszli na salę sądową, oglądają komedię własnego życia.

ANNA JAGLIŃSKA-ROGALA

Nierozdzielne pasje

33 lata temu, 1 września 1947 r. PAWEŁ ŻDZIEBŁO rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela. Podjął ją w Szkole Podstawowej w Szerokiej — placówce, której pozostał wierny po dzień dzisiejszy i którą aktualnie kieruje.

— Początki nie były łatwe — wspomina. — Nauczycieli trzech (państwo Migdałkowie i ja), uczniów aż dwustu. Trudno dziś wyobrazić sobie pracę w 74-osobowym komplecie, w dodatku złożonym z uczniów dwóch klas: 6 i 7. Nauka w podobnych warunkach (dziś może to dziwić) nie była wówczas niczym niezwykłym. Chociaż było ciężko, bo człowiek z wszystkimi problemami borykał się sam — musiał być specem zarówno od naprawy cieknącego dachu, jak i złożonego procesu nauczania i wychowania — to potrafiliśmy wykrzesać z siebie tyle energii, że starczyło jej na odczyty, pogadanki i pracę społeczną.

1 lutego 1951 r. 29-letni Paweł Żdziebło otrzymuje nominację na stanowisko kierownika szkoły, w której dotychczas pracował. Funkcję tę sprawuje po dzień dzisiejszy i chociaż tytuł kierownika zastąpiono lepiej brzmiącym — dyrektora, to charakter pracy niewiele się zmienił. A „dyrektorzyć" jest czym i na czym! Niepozorna wiejska szkółka rozrosła się. Nauczycieli jest 24, uczn 850 i na tym na pewno nie koniec. Zmie się warunki, zmieniły się także dzieci.

— Obecni uczniowie nie są tacy sami, k ci sprzed 30 lat. Tamci byli może nieco niedbani, ale za to bardziej pracowici, z nieni wiedzy, a przede wszystkim... zdy plinowani. Dzisiejsi, choć może mniej gr ni, są pewniejsi siebie i bardziej chłonni.

— Najcięższe chwile moja szkoła pr wała w latach 1968 — 1971, tj. w okresie dowy dwóch kopalń: „Boryni" i „Mani Lipcowego" — kontynuuje pan Paweł. — związku z powstaniem osiedla w Szero liczba uczniów potroiła się, a szkoła w miała 4 izby w starym budynku. Cho miarę prawidłowo realizować proces dy tyczny musieliśmy znaleźć pomieszcz adaptować je na sale szkolne. Dwie pier izby wypożyczyliśmy w budynku da poczty, zaś 4 następne — w bazie hotel Peberowu. Problemy lokalowe rozwiązał dynek powstały w 1971 roku, w którym ci się aktualnie Szkoła Podstawowa nr 18 M. Kopernika.

Dyrektor Żdziebło z pasją nauczyciel wychowawcy łączy inną, nierozerwalni jak twierdzi — zwiazaną z zawodem nau ciela — pasją działacza społecznego. S wciąż pełni rolę regionalnego ośrodka społeczno-politycznego, więc aktywna łalność społecznikowska jest niemal obow kiem każdego pedagoga. Pracują w na niejszych organizacjach: od ZHP czy Gospodyń począwszy, na organach samo dowych czy partyjnych skończywszy.

Paweł Żdziebło jest aktywnym działa ruchu ludowego. Od 1947 roku przyna najpierw do SL, potem ZSL. W latach 19 1979 pełnił funkcję prezesa szerockiego ZSL. W roku 1979 działacze ludowi powie li mu funkcję prezesa Miejskiego Komi ZSL.

Za wzorową pracę społeczno-zawod połączoną z nienaganną postawą etyczno- ralną, wielokrotnie wyróżniano Pawła Ż błę najwyższymi odznaczeniami resort mi i państwowymi. Na suknie jego gar ru oprócz Krzyża Kawalerskiego Orderu rodzenia Polski, Złotego Krzyża Zasług Medalu 30-lecia widnieją także: srebrna znaka „Zasłużonemu w rozwoju wojew twa katowickiego", złota odznaka „Zas nego działacza FJN". W lipcu bieżącego ku jego portret umieszczono w galerii zasłużonych dla Jastrzębia. Jest jedny tych, którzy już na trwałe wpisali si karty historii naszego miasta. (M

…laczego
…owici tracą?

…obotniczej żona górnika kopalni „Borynia". By… …asunęła ta sprawa. a wybrałam je z tego powodu …ekcie społecznym. Dla matki dwojga dzieci uczą… …yło jednak pytanie, które zadała jako pierwsze: …ędzie robił nadgodzin? Na starość trzeba mi bę… …kształcić?!

warunków życia rodziny, bo musi ona sobie radzić sama z zaspokojeniem zwiększonych w okresie uczęszczania dzieci do szkoły potrzeb, choć inna rodzina, bazująca li tylko na dochodach uzyskiwanych w ustawowym czasie pracy, może liczyć na pomoc państwa w postaci stypendiów. Coś zatem w tym rachunku zgrzyta, bo jest po prostu niemoralne wykazywanie zarobku uzyskanego dzięki dodatkowej pracy jako podstawowego dochodu rodziny. Stwarza to tysięczne okazje do niesprawiedliwego podziału tych świadczeń, na które środki wypracowują właśnie ludzie nie uchylający się od dodatkowej pracy. Pracują przecież kosztem swojego wolnego czasu, odpoczynku, snu i zdrowia.

Nie trzeba również zbyt dużej wyobraźni, aby uzmysłowić sobie, że tylko pracowników „dorabiających" w swym macierzystym zakładzie pracy spotyka kara w postaci utraty praw ich dzieci do stypendiów, gdyż dodatkowe dochody uzyskiwane z prac zleconych przez inne zakłady lub instytucje oraz z różnych fuch i chałtur nie świadczonych własnemu zakładowi pracy — nie „obciążają" konta dochodów rodziny niemal w żadnym dokumencie tego typu.

Nie sposób więc nie zadać w tym momencie tego właśnie pytania, które padło na początku: dlaczego pracowici tracą? Nie otrzymałam na nie odpowiedzi ani w wydziale finansowym kopalni „Borynia", ani w inspektoracie oświaty, gdzie rangę sprawy doceniono, ale przekraczała ona kompetencje tego organu administracji, choć uzyskałam stamtąd cenną informację, że w przypadku ustalania wysokości alimentów sąd żąda jedynie wykazania zarobku podstawowego.

W jednym przypadku można więc rozróżnić dochód podstawowy rodzin od tego, który uzyskuje się dodatkowym wysiłkiem, a w innym nie? Czyżby tak wyglądała jedna z zachęt do dodatkowej, wydajnej pracy na własnym stanowisku pracy? Jak można sądzić, że sytuacja taka nie doprowadzi do wniosku, że nie opłaca się pracować więcej niż inni, bo nic się na tym nie zyskuje? Sytuacja taka, jeśli może być do czegoś bodźcem, to tylko do szukania możliwości dodatkowego zarobkowania poza własnym zakładem pracy, a te, jak wiadomo, nie wszystkim są dostępne i nie zawsze uczciwe.

Zamiast konkluzji przekazuję więc pytanie żony górnika „dlaczego pracowici tracą" tym, którzy ustalają interpretację przepisów finansowych w kwestii świadczeń stypendialnych i opłat za przedszkole z nadzieją, że nie będzie ono retorycznym.

EUGENIA PLUCIK

Bzie niewiele młodsze od Szerokiej

15 stycznia 1919 roku powołany został ośrodek Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w powiecie rybnickim. Pierwsi „peowiacy" przystąpili do pracy. W rejonie Bzia działali: Jerzy Wańczura, Franciszek Cięciała i Mateusz Zolich. Ochotnicy z Bzia — m. in. Alojzy Ogierman, bracia Wilhelm i Franciszek Krupowie, Andrzej Wojtyła i Paweł Hanusek — wstępując w szeregi POW ślubowali: „nie spocznę póki ziemi śląskiej nie oderwę od Prus i nie przyłączę do Polski". Tutejsi peowiacy należeli do III baonu, którego dowódcą był Jerzy Wańczura z Bzia Górnego. Baon ten dzielił się na 4 kompanie i wchodził w skład II Pułku Strzelców Rybnickich dowodzonego przez Mikołaja Witczaka z Jastrzębia-Zdroju.

W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku rozkaz dowództwa POW opatrzony kryptonimem „Gwiazda" nakazywał rozpoczęcie I powstania śląskiego. Powstańcy z Bzia (Franciszek i Wilhelm Krupowie, Ogierman, Janecki, Balzam i Goik) wyruszyli wieczorem 17 sierpnia 1919 r. do Golasowic i przyłączyli się do tamtejszych grup powstańczych. W pierwszej akcji rozbroili niewielki niemiecki oddział „Grenzschutzu". Nie otrzymali wszakże żadnego wsparcia i musieli powrócić do domów. I powstanie zakończyło się niepowodzeniem. Nie zrezygnowano jednak z myśli o dalszej walce.

O przynależności państwowej Górnego Śląska miał zadecydować plebiscyt. W lutym 1920 roku zaczęła urzędować w Opolu Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. W tym samym czasie powstał w Bytomiu Polski Komisariat Plebiscytowy, na którego czele stanął Wojciech Korfanty. Zaczął się okres walki plebiscytowej. Szerzyły się akty gwałtu i terroru ze strony niemieckiej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei — SIPO). Na obszary plebiscytowe przenikały grupy niemieckich bojówek.

W tej sytuacji w nocy z 18 na 19 sierpnia 1920 roku wybucha II powstanie śląskie. Do walki stanęło m. in. 34 peowiaków z Bzia i Pniówka. 20 sierpnia 1920 roku powstańcy opanowali Pawłowice, Jarząbkowice, Golasowice, Pielgrzymowice, Bzie i Pniówek. Po wykonaniu zadania zostali skoszarowani w gospodzie Wojciecha Dziwokiego w Bziu Górnym. 28 sierpnia 1920 roku powrócili do domów.

ZBLIŻAŁ się dzień plebiscytu. Plebiscytowym Komitetem Lokalnym w Bziu kierowali Franciszek Wziętek i Tomasz Stencel, a w Pniówku — Andrzej Wojtyła. Na wiecach agitowano za powrotem tych ziem do Polski. W Bziu aktywni byli: Tomasz Zolich, Teofil Kapel, Jan Pukowiec i Jerzy Buchta, a w Pniówku — Paweł Tekla, Andrzej Wojtyła i Jan Goszyc. 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt. Przyniósł wysokie zwycięstwo, bo aż 80 proc. mieszkańców opowiedziało się za Polską.

Niemcy bojkotowali jednak wyniki głosowania. 6 maja 1921 r. na wiecu w gospodzie Dziwokiego zaciętą walkę słowną toczyli Andrzej Wojtyła i Jan Goszyc ze stronnikami Niemiec — ks. Drozdem i kierownikiem szkoły ewangelickiej — Brygierem. Ten ostatni został pobity. Aktywną działalność prowadziło również Towarzystwo Polek w Bziu. Wyróżniały się: Waleria Bazgier, Katarzyna Cieśla, Marianna Orszulik, Anna Wojtyła, Monika Stałtny, Monika Szelak, Katarzyna Balzam, Maria Pawliczek, Monika Janecka, Agnieszka Barchańska, Justyna Gajdzik i Agnieszka Niesłańczyk.

Walka dyplomatyczna o Górny Śląsk trwała. Tylko nieznaczana jego część miała być przyznana Polsce. W tej sytuacji wybuchło III powstanie śląskie (w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku). Na ziemi rybnickiej zorganizowano trzy pułki powstańcze (około 8.700 osób): 5 Pułk Piechoty Wojsk Powstańczych (pułk rybnicki), 13 Pułk Piechoty Wojsk Powstańczych (pułk żorski), 14 Pułk Piechoty Wojsk Powstańczych (pułk wodzisławski). Wchodziły one w skład grupu „Południe". Powstańcy z Bzia i Pniówka należeli do 2 kompanii 3 baonu 13 PP Wojsk Powstańczych. Dowódcą kompanii był Jerzy Wańczura, baonem dowodził Feliks Michalski z Szerokiej, zaś dowódcą pułku był początkowo por. Antoni Haberka, później kpt. Sadowski. W III powstaniu śląskim brało udział 47 powstańców z Bzia, w tym wszyscy uczestnicy II powstania.

Pomnik 10-cia lecia Niepodległości Polski w Bziu

III baon pułku żorskiego walczył początkowo w rejonie Jastrzębia, później zacięte boje toczył nad Odrą, w okolicach Pogorzelca i Sławęcic. W wyniku interwencji Komisji Międzysojuszniczej oddziały powstańcze wycofały się 22 czerwca 1921 r. Powstańcy z Bzia i Pniówka powrócili do domów. W walkach zginęli: Franciszek Cięciała, Paweł Michalik i Józef Mitko.

21 października 1921 r. dzwony i syreny fabryk obwieściły społeczeństwu, że nasza ziemia powróci do Polski. 3 lipca 1922 r. na rynku w Rybniku uroczyście przekazano władzę w ręce polskie. Stało się to po sześciu wiekach obcego panowania. O godz. 11.00 na wieży ratusza załopotał polski sztandar, a licznie zgromadzeni mieszkańcy odśpiewali „Rotę".

4 lipca 1922 roku to dzień pamiętny w historii Bzia i Pniówka. Na skrzyżowaniu dróg Jastrzębie — Bzie — Pawłowice nastąpiło uroczyste powitanie oddziału wojska polskiego. Zgromadzili się tu tłumnie mieszkańcy Bzia i Pniówka, przybyli wszyscy powstańcy i młodzież szkolna. W dziesięć lat później na skrzyżowaniu tym wzniesiono pomnik, który powstał z inicjatywy powstańców śląskich: Józefa Goszyca z Pniówka, wójta Bzia Górnego — Tomasza Stencla, Mateusza Zolicha i ks. Niedzieli. Odsłonięty on został 4 lipca 1932 r. W okresie międzywojennym pomnik był trzykrotnie niszczony przez miejscowych Niemców, a po wkroczeniu wojsk hitlerowskich w 1939 roku został zburzony. Zmuszono do tego synów powstańców śląskich.

Powstańcy z Bzia i Pniówka w okresie międzywojennym działali w trzech kołach Związku Powstańców Śląskich, których prezesami byli: Franciszek Czylok, Mateusz Zolich i Józef Kempny. Związek posiadał własny sztandar ufundowany przez mieszkańców obu wsi, a powstańcy brali czynny udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach państwowych i lokalnych. We wrześniu 1939 r. SS-mani zażądali wydania sztandaru. Aby nie dopuścić do profanacji, został on spalony z inicjatywy Jana Śniegonia. Był przy tym organista Jan Czaja

JERZY FUDZIŃSKI

Miasto

Do kuchni weszła siostra. Milcząc położyła na stole pieniądze przewiązane gumką z rowerowej dętki.

— To jest twoje — rzekła patrząc za okno zasłonięte pelargoniami.

— Oszalałaś! — ryknąłem. Siostra otrząsnęła się w sobie. Chciała wyjść na pole, ale zatrzymałem ją przy drzwiach, zagradzając drogę rękami. Pomyślałem, że dopiero teraz jest w biedzie, po tym co zaszło.

— Nie „oszalałam", mam swój plan...

— Jaki plan, co za plan?

— Moja sprawa — odrzekła wyplątując się z moich rąk.

— Nie kłam! — krzyknąłem. Siostra odsunęła się w stronę ławy, gdzie stały wiadra wypełnione wodą. Wymknęła się z kuchni, trzaskając za sobą drzwiami. Irena stała bezmyślnie, grzejąc ręce nad rusztem pieca w taki upał, zapatrzona w pływające łabędzie wyszyte kolorowymi nitkami na płótnie dekorującym kąt izby na zapiecu.

— Zapalisz? — podałem jej zmiętą paczkę zefirów.

Usiedliśmy na ławie w milczeniu, zaciągając się papierosami.

— Co się tutaj stało? Bądź przynajmniej ty, Irenko, ze mną szczera. Żyłem tutaj uczciwie i uczciwie stąd się wyniosłem w świat.

— Wierzę w to, co mówisz. I wybacz mi, co między nami w nocy zaszło.

Coraz intensywniej czułem oddalającą się Irenę, po którą wczoraj sięgnąłem jak po swoją własność, rozgrzewając ją w wilgotnej od mokrej ściany pościeli. Pasowała do tych wzgórz i pola, do bydła, które z rana oporządzała, znosząc do kuchni wiadra pełne pienistego mleka. Ona wyrosła tutaj i stała się soczystą, świeżą Ireną, jak owoc na drzewie. Zapamiętałem ją z lat poplamionych atramentem palców. Należała do tych odważniejszych dziewczyn, nie porażonych lękiem. Teraz wydawała mi się oddalona. Cieniem jakimś, klinem powodującym między nami rozkład był ten dom, miejsce dla niej i ojca, któremu posłusznie służyła na skrawku wsi.

Wróciłem do koszarowego życia w hotelu.

Sztygar Paweł Śliwka przerzucił mnie od wczoraj do nowej roboty. Jest to jakiś przewrót w ostatnich dniach. Pomagam na filarze. Znam się na tej robocie. Teraz wiem, że jestem tym, kim chciałem być, chodząc na kurs górników. Najbardziej mi się podoba, gdy po odstrzeleniu przodka zsypują się po pochyłym spągu tony rozwalonego węgla, wpadają w koryto przenośnika i poskrzypując oddalają się w ciemności chodnika. Mówią, że tego węgla starczy na tysiące lat, a może i więcej, i że powstał on z takich lasów, jakie rosną u nas w górach. Coś mi się zdaje, że to nieprawda. Bo kto ten las tutaj przyniósł? Sztygarzy zawsze mówią do nas tak, że niełatwo im uwierzyć.

Rozmyślałem przeżuwając chleb, siedząc wsparty plecami o stempel podpierający spękane skały wiszące nad moją głową jak gradowe chmury. Rozmyślałem o Irenie, że mogłaby tutaj być ze mną, w mieście, gdzie urządziłaby izby w taki sposób, jak tam u siebie w górach. Ona jest twarda i uparta. Opowiadałbym jej o wszystkim, co się tu zdarza.

Wczoraj sztygar posłał mnie po deski do pochylni transportowej. Jest to niedaleko stąd, kilka kroków i pod górę drabinami. Dochodząc do skrzyżowania wylotu filara z pochylnią, usłyszałem nagły łomot i głuche dudnienie, tak jakby waliły się z góry beczki z kamieniami. W twarz uderzył mnie cios silnego podmuchu powietrza. Ze stropu posypał się drobny kamień, strącił mi hełm. Uciekłem z gołą głową przez filar do pochylni odstawczej. Serce skoczyło mi do gardła. W oczach zachwiały się stemple nadłamane od ciężaru stropu. Stanąłem pod ociosem, ocierając z czoła zimny pot. Powyżej, w drugim filarze zabłysło światło.

— Kaj mocie hełm, krucafuks? — ryknął na całe gardło nadgórnik.

— W d...! — Nogi drżały mi z wrażenia, kiedy patrzyłem na zawaloną pochylnię. Nad usypaną hałdą węgla powstał głęboki dzwon pustki.

— Straciłem — odezwałem się, tłumiąc tym razem w sobie strach.

— Tam jest zawał.

Strumieniem światła pokazałem nadgórnikowi pochylnię, skąd unosił się kłąb pyłu węglowego, ziejący z ciemności.

Fijoła przystąpił do mnie, ostrożnie macając butami filarówki, bowiem spąg nachylony był siarczyście ostro.

— Dyla dałeś, co...?

Szamotałem się w sobie, strach mnie nie opuszczał, a ten szczawik w białym hełmie wyśmiewał mnie. Usiadłem na kancie filarówki, by na chwilę rozprostować nogi.

— Co tu masz? — spytał poufale Fijoła. Zerwał mi włos ze sklejonej potem czupryny. Syknąłem, a on położył na swojej dłoni mój włos, szacując jego barwę.

— Osiwiałem, Chryste! — Potrząsając nadgórnika, wrzeszczałem mu do ucha: — Jezusie, posiwiałem!...

Nadgórnik wyszczerzył różowe dziąsła, popukał mnie w czoło. Nie wiedziałem, o co mu chodzi, nie zrozumiałem.

Usiedliśmy we wnęce, gdzie w kałuży wody pokrytej płytką rdzy bulgotał metan. Fijoła odkorkował buteleczkę po medykamentach. Nasypał najpierw sobie, potem mnie poczęstował skibką tabaczki pachnącej eukaliptusem.

— Lubisz pociągać? — próbował dogonić moje myśli, częstując obficie sproszkowanym tytoniem.

— Dobra jest tabaka, na wszystko.

— I na zdrowie! — zagadnąłem wstydząc się czułości nad swoją siwizną. Posypałem grzbiet dłoni tytoniem, przytknąłem do nosa i zaciągnąłem się tak, że mi w mózgu dudniło, a oczy zaświeciły łzami.

— Coś cię gryzie, widzę, krucafuks — spytał od niechcenia nadgórnik, wysypując z butów ostre kryształki węgla.

Miałem szczerą ochotę na taką rozmowę, zwłaszcza że wciąż mi się wydawało, że nie mam już po co wracać w rodzinne strony. Dom unicestwiony pożarem, siostra wyjechała w niewiadome, została uparta Irena, przywiązana do chłopskiego chomąta i za boga nie dająca namówić się do miasta. Dziecko by jej zrobić, to i tak zostanie z nim. Wieś swoją tylko widzi.

Chciałem to wszystko opowiedzieć Fijole i wtedy zadrżały mi ręce.

BOLESŁAW NIEZGODA

Piękne okazy domowej fauny

Grupa hodowców drobnego inwentarza przy kopalni „Moszczenica" działa dopiero od stycznia 1978 r. i mimo to może pochwalić się wieloma znaczącymi osiągnięciami. Ich ilustracją są nie tylko nowe specjalistyczne fermy hodowlane, ale również giełdy zwierząt futerkowych i interesujące wystawy.

Pierwsza z nich odbyła się jesienią roku ubiegłego w ramach imprez organizowanych z okazji Górniczych Dni Kultury. Wzbudziła powszechne zainteresowanie jastrzębian, którzy nie tylko zwiedzali wystawę, ale zawarli szereg kontraktów na zakup zarodowych zwierząt futerkowych, ptaków ozdobnych i śpiewających.

Jeszcze większym zainteresowaniem cieszyła się druga wystawa trwająca od 18 do 21 września br. Już w kilka godzin po jej otwarciu przez tereny wystawowe przewinęło się kilkaset osób, w tym również wycieczka hodowców z Wojkowic. Zwiedzający mogli podziwiać 630 różnych gatunków i ras zwierząt futerkowych, drobiu i ptaków ozdobnych oraz użytkowych. Ekspozycję uzupełniały tablice informacyjne, z których można było dowiedzieć się wielu ciekawostek z zakresu hodowli, zoologii czy zasad oceny wystawianych okazów.

Odrębne pomieszczenie zajmowała galeria 450 barwnych zdjęć ptaków ozdobnych, egzotycznych i śpiewających. Pokazano również 75 okazów ptaków wypchanych, były dwa stoiska z wyrobami futrzarskimi oraz witryna z literaturą fachową. Podczas zwiedzania można było także obejrzeć 30 filmów przyrodniczych i popularno-naukowych.

Prezentowane na wystawie okazy oceniała specjalna komisja sędziowska, która wyłoniła najbardziej okazałe i wartościowe zwierzęta i ptaki. Najwyższą nagrodą było przyznanie tytułu championa. Otrzymały je gniazda nutrii z hodowli **Franciszka Ledwonia, Anny Cudak i Anny Szkatuły**, nutrie pojedyncze **Franciszka Ledwonia**, króliki **Tadeusza Gawełczyka**, lisy i norki **Alojzego Szajtera**, tchórzofretki **Jana Hawełki**, gołębie rasowe oraz drób ozdobny i użytkowy **Piotra Lużyny**, bażanty i ptaki egzotyczne **Eryka Marcola** oraz ptaki śpiewające (kanarki) **Ludwika Berczera**. W kilku klasach nie przyznano tytułu championa, lecz pierwsze miejsca. Takie wyróżnienie spotkało pawie z hodowli **Teofila Salamona**, drób użytkowy-różny **Mariana Szymańca** oraz wypchane ptaki **Róży Kocyby i Władysława Wejmana.** (fz)

Zainteresowanie rozbudzały nie tylko żywe okazy fauny, ale również trofea myśliwskie, wypchane zwierzęta i ptaki oraz wyroby futrzarskie.

W Krośnie Odrzańskim - kolonie na medal

720 dzieci górników kopalni „XXX-lecia PRL" (wszystkie które zgłoszono) przebywało w tym roku na koloniach. Za najatrakcyjniejsze uznano wakacje w Krośnie Odrzańskim. Bogaty program wypoczynku zapewniał bowiem zwiedzanie Berlina, Zielonej Góry, Żagania i innych okolicznych miejscowości. Ośrodek położony 400 m od Odry posiada dużą stołówkę, salę gimnastyczną i boiska sportowe.

Dobre warunki wypoczynku miały także dzieci, które przebywały w centrum starej Gdyni. W pobliżu las, niedaleko do morza... Likwidacji ulegnie natomiast ośrodek kolonijny w Strzebrzeszynie . (JW)

Istotne przemiany w rolnictwie

Czerwcowy spis wykazał, że w jastrzębskim rolnictwie zachodzą istotne zmiany. Odnotowano dalsze zmniejszenie o 163 ha areału użytków rolnych w gospodarce indywidualnej. Ubytek ten nastąpił w wyniku przekazania 56 ha na rzecz skarbu państwa z przeznaczeniem na cele nierolnicze oraz 107 ha sektorowi spółdzielczemu i państwowemu.

Ogólna powierzchnia zasiewów w gospodarce indywidualnej wynosi obecnie 3.922 ha. Struktura gospodarstw rolnych nie uległa większym zmianom. Nadal średnia ich powierzchnia wynosi 1,48 ha, a udział gospodarstw o powierzchni 5 ha nie przekracza 6 procent ogólnej ilości.

W związku z ubytkiem gruntów uprawnych zmniejszył się o 215 ha areał zbóż i ziemniaków, przy równoczesnym wzroście upraw roślin pastewnych, warzyw i truskawek o 70 ha. Zbożami obsianych. było 2.056 ha, co stanowi 52 proc. zasiewów. Stwierdzono przy tym zbyt niski udział (55 proc.) zbóż intensywnych, jak pszenica i jęczmień (średnia wojewódzka — 62 proc.). Zaplanowana obniżka powierzchni zasiewu żyta i owsa o 150 ha nie została w pełni zrealizowana (obniżono tylko o 120 ha).

Na spadek areału uprawy ziemniaków (o 77 ha) wpłynęły w pewnym stopniu trudności z zaopatrzeniem w sadzeniaki w okresie wiosennym. Pomyślnie natomiast realizowany jest program rozwoju uprawy warzyw na terenie naszego miasta. Powierzchnię uprawy warzyw zwiększono o 27 ha (planowano 20 ha) oraz znacznie przekroczono zadania w zakresie wzrostu upraw pod folią (uzyskano 3.590 m kw. na zakładane 1.800 m kw.). Przyczyniło się do tego umożliwienie rolnikom zakupu 10 namiotów foliowych z 50-procentową bonifikatą. (JaD)

Kiedy będą ciepłe kaloryfery?

W okresach kalendarzowej wiosny i lata termometry często wskazują niskie jak na te pory roku temperatury. Wówczas w naszych mieszkaniach zaczyna dokuczać ziąb i chłód. Nic więc dziwnego, że mnożą się pytania, „dlaczego jeszcze nie grzeją". Odpowiedzi administratorów budynków, dystrybutorów i producentów ciepła brzmią w takich przypadkach jednakowo — będziemy ogrzewali mieszkania z chwilą, gdy pozwolą na to odpowiednie przepisy.

Jakie one są? Otóż kierownik Wydziału Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego — **Zenon Widacki** poinformował, że w okresie pomiędzy kolejnymi sezonami grzewczymi (sezon trwa od 15 października do 25 kwietnia) warunkiem koniecznym do uruchomienia sieci ciepłowniczej jest spadek temperatury powietrza notowany przez trzy kolejne dni o godzinie 21.00 poniżej plus dziesięciu stopni. W takim przypadku termin rozpoczęcia ogrzewania mieszkań ustala — dla danego regionu — wojewoda.

Pozostaje jednak problem technicznej realizacji tych ustaleń. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił nam przedstawiciel elektrociepłowni kopalni „Moszczenica" — **Gerard Folkman.**

Z punktu widzenia producenta energii cieplnej — stwierdził — kilkudniowe ogrzewanie mieszkań przed rozpoczęciem sezonu nie sprawia żadnych trudności Do 1 września każdego roku bowiem kończymy wszystkie prace związane z przygotowaniem do ogrzewania mieszkań. Rurociągi magistralne wypełnione są wodą, kotły wyremontowane i sprawdzone w czasie 72 godzin ruchu próbnego. Problemem jest tylko czas, w jakim ciepło będzie odczuwalne w mieszkaniach odbiorców. Praktycznie operacja ta trwa około 20 godzin. Po upływie tego czasu powinno być we wszystkich mieszkaniach ciepło.

Kiedy więc zaskoczy nas nagłe ochłodzenie, uzbrójmy się w cierpliwość i nie upominajmy się o to, co praktycznie od razu nie jest osiągalne. (fz)

Woda popłynie bez przerw

Ostatnio wielu mieszkańców Moszczenicy skarżyło się na przerwy w dostawie wody pitnej. Pretensje kierowano m. in. pod adresem załogi elektrociepłowni kopalni „Moszczenica", która jest gospodarzem większości zainstalowanych w tym rejonie rurociągów wodnych. Uważano, że ciągłe awarie sieci wodociągowej są wynikiem zaniedbań w zakresie napraw i konserwacji tych urządzeń.

Tymczasem, jak informuje kierownictwo elektrociepłowni, przerwy w dostawie wody powodowane są częstymi pęknięciami rurociągów. Dzieje się tak, ponieważ Moszczenica położona jest w rejonie nasilonej deformacji terenu, spowodowanej eksploatacją złóż górniczych. Sytuacja taka może trwać jeszcze kilka tygodni.

Obecnie brygady elektrociepłowni naprawiają i zabezpieczają przed pęknięciami wszystkie odcinki sieci wodociągowej, tak by całkowicie zlikwidować dotychczasowe przerwy w dostawie wody. Załoga EC apeluje do mieszkańców Moszczenicy o wyrozumiałość i cierpliwość. (fz)

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „Lingwista - Oświata"

organizuje kursy języków obcych:
— angielskiego
— niemieckiego
— francuskiego
— rosyjskiego

Nauka prowadzona będzie metodą laboratoryjną.

Zapisy przyjmuje Ośrodek Nauczania w Jastrzębiu, ul. Kościuszki 19, tel. 617-35 (Szkoła Podstawowa nr 4).

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „Lingwista - Oświata"

organizuje we wrześniu kursy:
— spawania gazowego i elektrycznego,
— mechaników samochodowych,
— mechanika radia i telewizji,
— dziewiarstwa maszynowego,
— kroju i szycia,
— kwalifikacyjne w różnych zawodach.

Zapisy przyjmuje Ośrodek Szkolenia w Jastrzębiu, ul. Kościuszki 19, tel. 617-35 (Szkoła Podstawowa nr 4).

KRZYŻÓWKA 37

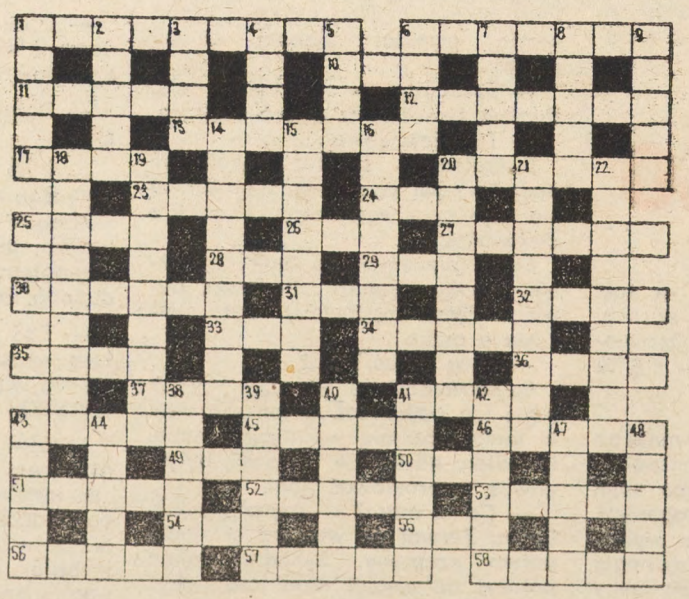

POZIOMO: 1 — znajdziesz w Beskidzie Śląskim, możesz tam skorzystać z wyciągu krzesełkowego i zanocować w schronisku PTTK, 6 — chopinowski co pięć lat w Warszawie, 10 — matka bogów, 11 — może być królem, 12 — Argonautów po złote runo, 13 — imię z „Lalki" Prusa, 17 — obecnie pięcioletni, 20 — w Polsce uchwalona przez Sejm, 23 — rozśpiewane nad Odrą, 24 — puszczała oczko do Kalego, 25 — wielki szacunek dla kogoś, 26 — chwyt komediowy stosowany w filmie, 27 — grube lub cienkie u człowieka, 28 — Zjednoczona Republika Arabska, 29 — graniczą z Kanadą, 30 — grecka bogini tarczy księżycowej, 31 — ulubione drzewo Leona Wyczółkowskiego, 32 — pierwiastek chemiczny, 33 — przestrzeń między przedmiotami, 34 — paski skórzane, 35 — najwyższy czynny wulkan w Europie, 36 — jeśli „Z", to czynił to Zorro, 37 — spotkanie sportowe, 41 — karciane wycięcie w sukni, 43 — żony muzułmanina, 45 — hodują ją dla futra, 46 — imię z Rotterdamu, 49 — dopływ Odry, 50 — kwitnie w maju, 51 — atrakcyjny sklep, 52 — Romeo pod jej balkonem, 53 — tam Sadat, 54 — posiada żmija, 55 — harmonijny porządek, 56 — młoda owca, 57 — zielona ozdoba reprezentacyjnych sal, 58 — powiastka Chateaubrianda.

PIONOWO: 1 — w godle Związku Radzieckiego, 2 — ma bieg górny i dolny, 3 — człowiek śniegu, 4 — część „Chłopów" Reymonta, 5 — jezioro na granicy Kanady i USA, 6 — modny obecnie napój, 7 — kredą na płocie, 8 — Kraszewskiego, 9 — płynie przez Wadowice, 14 — tam podpisano w 1950 roku układ polsko-niemiecki o granicy pokoju na Odrze i Nysie, 15 — Malinowski, Woronin, Zatopek, 16 — rak dla 12 osób, 18 — otrzymała zaszczytną nagrodę, 19 — słynna gotycka katedra w Paryżu, 20 — siostra Lenina, 21 — ze srebrnym ekranem, 22 — pracuje w hucie, 38 — bank wypuszcza pieniądze, 39 — dziecko nieznanych rodziców, podrzutek, 40 — popularna, nosi imię Frania, 41 — wróżba z kart, 42 — kwiatek do wąchania, 43 — na trawie lub lodzie, 44 — kopalnia w ROW, 47 — siostra Balladyny, 48 — najdroższa każdemu dziecku.

HERA

Wśród Czytelników, którzy do **9 października** prześlą na adres redakcji poprawne rozwiązanie krzyżówki (z dopiskiem „Krzyżówka 37"), rozlosujemy interesującą książkę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 33

POZIOMO: 1 — kryminolog, 6 — baryła, 10 — Oran, 11 — dygresja, 12 — lignit, 13 — nadawa, 14 — inwalida, 18 — herb, 19 — Albena, 20 — Lidka, 22 — Bona, 23 ryps, 25 — karta, 27 — szafa, 29 — smar, 30 — awiz, 31 — Wania, 33 — malaga, 34 — Tola, 36 — skarbiec, 39 — zgraja, 40 — lektor, 41 — Diogenes, 42 — laik, 43 — tam-tam, 44 — apokalipsa.

PIONOWO: 1 — kądziel, 2 — Maria, 3 — niski, 4 — liana, 5 — gondola, 6 — balwierz, 7 — Ania, 8 — Yonne, 9 — antabus, 15 — wędka, 16 — Lear, 17 — doba, 18 — harfa, 19 — Anawa, 21 — karma, 24 — Yanai, 26 — telegram, 27 — szyk, 28 — Awar, 29 — sztylet, 30 — agrafka, 32 — alcista, 35 — lokum, 36 — sadło, 37 — agora, 38 — biegi, 39 — Zola.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje **Danuta Stawiarz** z Jastrzębia (ul. J. Krasickiego 9/2).

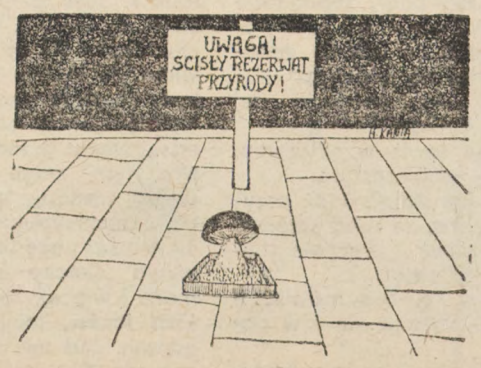

Rys. Marek Kania

RYBNICKIE ZAKŁADY NAPRAWCZE

PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO
44-270 RYBNIK-NIEDOBCZYCE, ul. Rymera 5

ZATRUDNIĄ PRACOWNIKÓW

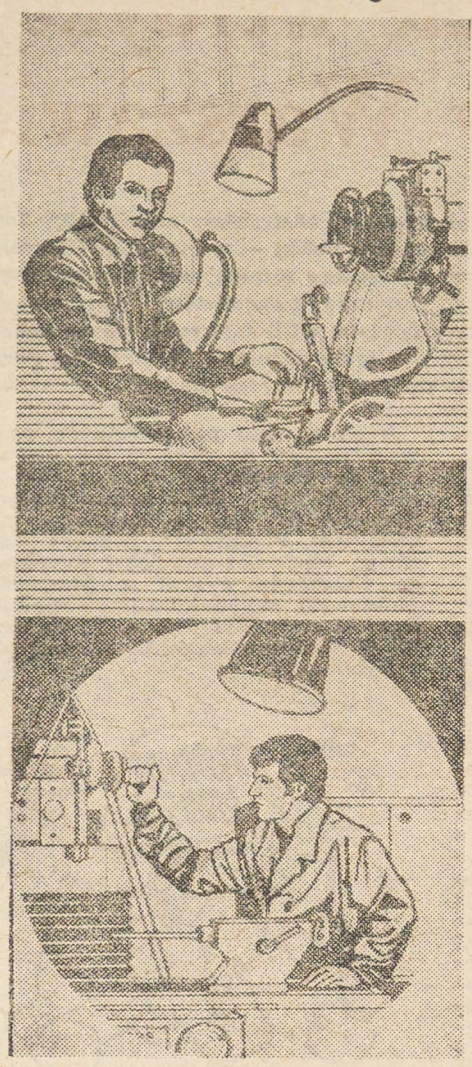

w zawodach:
- ŚLUSARZ,
- TOKARZ,
- MECHANIK oraz
- PRACOWNIKÓW BEZ ZAWODU

Zatrudnimy także pracowników w zawodach:
- FREZER
- SZLIFIERZ
- KOWAL
- MURARZ
- ODLEWNIK
- ELEKTROMONTER.

W wyżej wymienionych zawodach zatrudniamy również ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Rybnickie Zakłady Naprawcze PW w Rybniku-Niedobczycach podlegające Rybnickiemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego produkują urządzenia, części zamienne i konstrukcje stalowe dla potrzeb górnictwa. Poważną część robót stanowią również remonty maszyn i urządzeń — zarówno w zakładzie jak też na placówkach montażowych przy kopalniach. Praca odbywa się na powierzchni, przeważnie w nowo wybudowanych halach produkcyjnych.

Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych. Zakład posiada stołówkę oraz kioski spożywcze. Pracownicy mają możliwość zdobywania oraz podwyższania kwalifikacji na różnego rodzaju kursach organizowanych na miejscu lub w szkołach dla pracujących. 143

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
W KATOWICACH

REJONOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO W RYBNIKU

organizuje na terenie Jastrzębia

kursy

kroju i szycia
oraz dziewiarstwa maszynowego

na maszynach jedno i dwupłytowych.

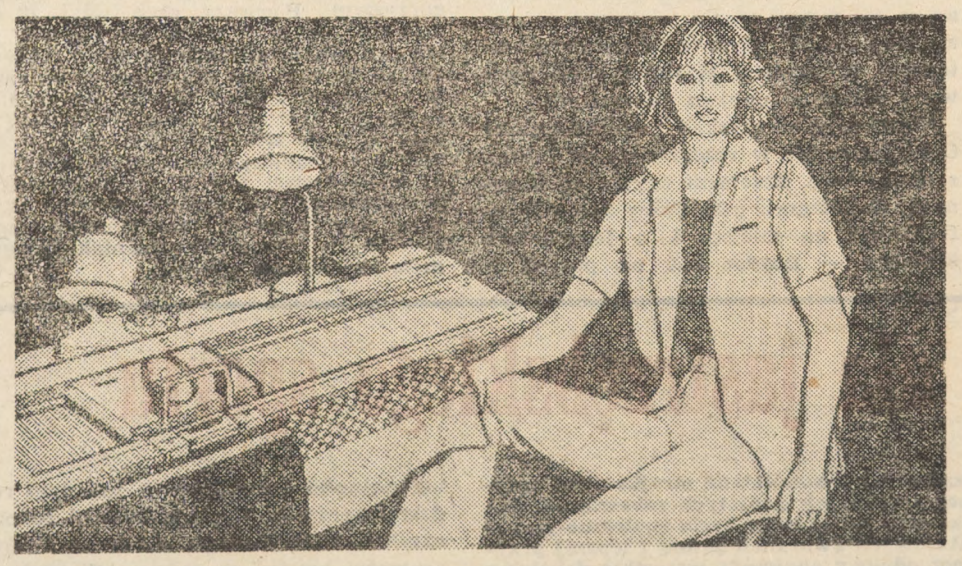

Zapisy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Jastrzębiu, ul. Gwardii Ludowej 4, tel. 613-89.

150

OGŁOSZENIA DROBNE

KAZIMIERZ BAŁDYGA zgubił przepustkę stałą nr 7473 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

LESZKA KIELIN zgubiła przepustkę stałą nr 795 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

GRAŻYNA SOBOCIŃSKA zgubiła przepustkę stałą nr 9654 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

EDMUND WIĘCKOWSKI zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JERZY ŚLIWKA zgubił przepustkę stałą nr 5798 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY KOSSEWSKI zgubił przepustkę stałą nr 15310 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WŁADYSŁAW ZAGROBA zgubił przepustkę stałą nr 2036 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TOMASZ BRZYKCY zgubił przepustkę stałą nr 2035/76 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD WÓJCIK zgubił przepustkę stałą nr 1244 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ROMAN OŻLAŃSKI zgubił przepustkę stałą nr 2603 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY MATUSZEK zgubił przepustkę stałą nr 7950 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MARIAN WINIARSKI zgubił przepustkę stałą nr 14580 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ZBIGNIEW FOJUTOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 1063 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WŁADYSŁAW WIJA zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JÓZEF PAWŁOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 3887/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

ANDRZEJ OSMENDA zgubił przepustkę stałą nr 13320 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TADEUSZ BRYK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

HENRYK MARZEC zgubił przepustkę stałą nr 724 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

FRANCISZEK WIĘCKOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 5203 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JÓZEFA JURKIEWICZ zgubiła przepustkę stałą nr 1207/77 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

KRZYSZTOF JURKIEWICZ zgubił przepustkę stałą nr 1272/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

WACŁAW KŁONOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 5926 wydaną przez kopalnię „Moszczenica.

EUGENIUSZ LEBOWSKI zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JAN PISARSKI zgubił przepustkę stałą nr 1198 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY MILER zgubił przepustkę stałą nr nr 8443 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MARIAN MATERZOK zgubił przepustkę stałą nr 14136 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WŁADYSŁAW POTOCKI zgubił przepustkę stałą nr 3235/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

JOACHIM LEDWOŃ zgubił przepustkę stałą nr 1515/79 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

STANISŁAW STRYCZEK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

BOLESŁAW MROZOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 6581 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

DOMINIK BIAŁAS zgubił przepustkę stałą nr 6638 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JAN KUSZA zgubił przepustkę stałą nr 3964 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

LUCJAN GADAJ zgubił przepustkę stałą nr 14353 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WŁADYSŁAW GAJDA zgubił przepustkę stałą nr 7831 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KAZIMIERZ KOSZYK zgubił przepustkę stałą nr 2294 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ANDRZEJ DUŁAWA zgubił przepustkę stałą nr 1969 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

CZESŁAW BELKA zgubił przepustkę stałą nr 12151 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

CZESŁAW GANCZARENKO zgubił przepustkę stałą nr 10205 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

EDMUND DĄBROWSKI zgubił przepustkę stałą nr 9803 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MARIAN NIEŚCIOR zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JANINA HAŁAT zgubiła przepustkę stałą nr 9047 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ALFRED ADAMCZYK zgubił przepustkę stałą nr 4530 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ANDRZEJ JĘDRECKI zgubił przepustkę stałą nr 13120 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

SÓWKA KAZIMIERZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JÓZEF MAREK zgubił przepustkę tymczasową wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JÓZEF CHILOŃSKI zgubił przepustkę stałą nr 4209/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

JERZY PIĄTKOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 6643 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ANDRZEJ MISIAK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JAN HRUBY zgubił przepustkę stałą nr 7221 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JAN SKOWRON zgubił przepustkę stałą nr 11380 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

HENRYK DRAGON zgubił przepustkę stałą nr 1434 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TOMASZ SOBIERAJSKI zgubił przepustkę stałą nr 1426 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TADEUSZ LEDWOŃ zgubił przepustkę stałą nr 13083 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD PSTRĄG zgubił przepustkę tymczasową nr 465/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie".

MIECZYSŁAW SADZIKOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 8217 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

LUCJAN STĘPIŃSKI zgubił kartę wypłat wydaną przez kopalnię „Borynia".

CO, GDZIE, KIEDY?

KINA:

„Panorama"

28.9.—2.10. „Lawina" (15, USA, 16.30, 19.00).

„Zdrój"

26.9. „Urodziny Matyldy" (15, polski, 17.00, 19.15).
27.9. „Mazepa" (15, polski, 17.00, 19.15).
28.9. „Gdy zapłonie choinka" (15.00, poranek).
28.9. „Pasja" (12, polski, 17.00, 19.15).
29.9. „Con amore" (12, polski, 17.00, 19.15).
30.9. „Akcja pod Arsenałem" (12, polski, 17.00, 19.15).

IMPREZY:

Górnicze Centrum Kultury kopalni „Jastrzębie"

30.9. 10.00, 12.00 „Cudowna lampa Alladyna" — widowisko dla dzieci (Teatr „Rapcio" z Rabki).

KMPiK

26.9. 14.00 Prelekcja „Malarstwo obce na Wawelu" (S. Bolesławska).

Klub „Kaktus"

26.9. 18.00 Wieczór muzyki i poezji renesansowej Jana Kochanowskiego.
26.9.—2.10. Wystawa poświęcona życiu i twórczości J. Kochanowskiego.

WOJEWÓDZKIE ZRZESZENIE
PRYWATNEGO HANDLU I USŁUG W KATOWICACH

informuje

o możliwości uruchomienia placówek handlowych „SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH" na własny rachunek.

Bliższych informacji udziela Wojewódzkie Zrzeszenie PHiU, Dział Handlu Gastronomii i Usług w Katowicach, ul. Kościuszki 31. 147

nasze problemy TYGODNIK

Organ samorządów robotniczych kopalń: „Borynia", „Jastrzębie", „Manifest Lipcowy", „Moszczenica", „XXX-lecia PRL" oraz Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny — 624-33, sekretarz redakcji — 610-20, publicyści — 663-03, dział sportowy — 660-25, linia węglowa centrali RZPW — wewn. 51-28. ● RADA PROGRAMOWA: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Roman Jakubowski, Henryk Jordan (zastępca przewodniczącego), Krystyna Macewicz, Anna Mendykowska, Jerzy Merecz, Eugenia Plucik, Jan Siemieniewski, Marek Sieradzki, Henryk Stańczak, Czesław Szafrański (przewodniczący), Leszek Urbańczyk, Zbigniew Waloszczyk, Henryk Wuwer. ● ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Jan Duda, Zygfryd Fojcik, Marek Jurkiewicz, Tadeusz Krzyżowski, Anna Mendykowska (sekretarz redakcji), Eugenia Plucik, Kazimiera Sunita (redaktor techniczny), Czesław Szafrański (redaktor naczelny), Jolanta Wieczorek. Sekretariat: Elżbieta Fila, Elżbieta Sokół. Korekta: Aleksander Bukko. Nie zamówionych rękopisów i zdjęć nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych artykułów i zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada Nr indeksu 36-700. Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Zakład Poligraficzny w Katowicach: Nr zam. 3492-12/80. S-3

SPORT

Piłkarze czerwoną latarnią

W przeddzień inauguracji batalii o mistrzostwo III ligi piłkarze GKS Jastrzębie nie bez racji uchodzili za głównego pretendenta do pierwszego miejsca w grupie III. Tymczasem po pięciu kolejkach spotkań zamiast miejsca w czołówce podopieczni trenera Kazimierza Trampisza okupują ze skromnym dorobkiem trzech zaledwie punktów ostatnie miejsce w tabeli. Czerwoną latarnię górnicy przejęli w wyniku wysokiej porażki 1—5 poniesionej w niedzielę 21 września br. na własnym boisku z częstochowskim Rakowem. W pierwszej połowie spotkania nic nie zapowiadało klęski gospodarzy, którzy nieco lepszą grę udokumentowali bramką zdobytą przez Andrzeja Klozę. Dopiero w ostatnich 30 minutach meczu górnicy jak gdyby stanęli w miejscu i ponieźli druzgocącą porażkę.

Po serii porażek pierwsze zwycięstwo odniosła natomiast rezerwa GKS Jastrzębie, która w meczu o mistrzostwo klasy terenowej pokonała jedenastkę MKS Niedobczyce 2—0. Gospodarze od pierwszych minut spotkania przystąpili do żywiołowego natarcia, efektem którego były dwie bramki zdobyte przez Lucjana Gadaja i Jana Pomykoła. Po zmianie stron impet górników nieco osłabł, lecz nie na tyle, by piłkarze z Niedobczyc mogli przejść do kontrnatarcia.

Cenny, choć z ogromnym trudem wywalczony sukces odnieśli piłkarze moszczenickiego Orła, którzy na własnym terenie pokonali Polonię Zebrzydowice 4—3 (1—2). Przez pierwsze dwadzieścia minut gry gospodarze posiadali miażdżącą przewagę, lecz z kilkunastu stuprocentowych sytuacji strzeleckich wykorzystali tylko jedną, a zdobywcą bramki był Sylwester Pawliczek. Później gra się nieco wyrównała i goście zdobyli dwie bramki. Po zmianie stron gospodarze szybko zaczęli odrabiać poniesione straty i w efekcie odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Głęboki kryzys przechodzi natomiast zespół Granicy Ruptawa, który mimo atutu własnego boiska uległ drużynie Górnika Kończyce Małe 2—3. Jest to już druga z kolei porażka podopiecznych trenera Teofila Hermana, a główną ich przyczyną są kontuzje kilku czołowych zawodników. Niemniej przeciwko Górnikowi gospodarze grali zbyt wolno, nerwowo i chwilami chaotycznie. W efekcie goście prowadzili już 3—0 i dopiero w końcówce pozwolili się zaskoczyć kilkoma składnymi akcjami zespołu Granicy.

● GKS Jastrzębie — Raków Częstochowa 1—5 (1—0). Bramkę zdobył Andrzej Kloza. Skład: Sobala, Bartuś, Sachs, Bugdoł, Wodecki, Bukowiec, Bielaczek, Buchalik, Malcherczyk, Kloza, Jermakowicz.

● GKS II Jastrzębie — MKS Niedobczyce 2—0 (2—0). Bramki: Lucjan Gadaj i Jan Pomykoł. Skład: Koterba, Slaziński, Lajda, Kiernozek, Sowa, Duda, Ryguła (Goik), Karwot (Tatarczyk), Gadaj, Jaświn, Pomykoł. Przedmecz juniorów wygrali piłkarze GKS 4—1, a bramki zdobyli: Chomański 3 i Owczarczyk 1.

● Orzeł Moszczenica — Polonia Zębrzydowice 4—3 (1—2). Bramki: Sylwester Pawliczek 2, Krzysztof Brzoza i Lucjan Olma po 1. Skład: Dobisz, Cyroń, M. Gawłowski, J. Pawliczek, R. Brzoza, Marcol, Olma, Szmuk (Ledwoń), S. Pawliczek, K. Brzoza, Krzystała. Mecz juniorów wygrali gospodarze 4—0. Bramki zdobyli: Jan Kamiński, Grzegorz Marcol, Ludwik Barciok i Jerzy Durczok.

● Granica Ruptawa — Górnik Kończyce Małe 2—3 (0—2). Bramki: Krzysztof Urbanek (z karnego) i Edward Smok. Skład: Sybis, Piguła, Urbanek, Nowak, Młodrzyk, Wodzisławski, Jurecki, Sołtysiak, Groński, Smok, Matysik. W przedmeczu juniorów zwycięstwo 3—2 odnieśli goście. Bramki dla gospodarzy strzelili: Marek Brzóska i Łuszczyński po 1. (fz)

Skandaliczne werdykty na ringu w Warszawie

W zaległym spotkaniu o mistrzostwo pięściarskiej ekstraklasy zespół GKS Jastrzębie zmierzył się w stolicy z obrońcą tytułu mistrza Polski — warszawską Gwardią. Na ringu górnicy byli równorzędnym rywalem stołecznego zespołu, lecz przy stolikach sędziowskich widziano tylko zdecydowaną przewagę gwardzistów i wytypowano ich zwycięstwo 15—5. Wynik meczu krzywdzący drużynę GKS Jastrzębie trener kadry narodowej — Czesław Ptak skomentował jednym tylko zdaniem: „Przy takim poziomie sędziowania polskie pięściarstwo nigdy nie wyjdzie ze ślepego zaułka".

Spotkanie rozpoczęło się dla podopiecznych trenera Antoniego Zygmunta bardzo obiecująco. Najpierw mistrz świata Henryk Średnicki zwyciężył na punkty Olewczyńskiego, a następnie Jerzy Szewczyk po najładniejszej walce dnia pokonał Witkowskiego. W tym momencie górnicy prowadzili już 4—0 i zanosiło się na sporego kalibru niespodziankę. O to jednak, żeby do niej nie doszło, od następnej walki postarali się sędziowie punktowi.

W wadze piórkowej Andrzej Danielak był pięściarzem wyraźnie lepszym od Dobosza, lecz w oczach arbitrów był to pojedynek remisowy. Równie niezrozumiałą decyzję podjęli sędziowie przy ocenie walki Stanisława Marczyńskiego z Chamerskim. I w tym przypadku inicjatywa należała do zawodnika z Jastrzębia, lecz zwycięzcą ogłoszono gwardzistę. Prawdziwym jednak popisem nieudolności i stronniczości było przyznanie zwycięstwa Montewskiemu nad Zygmuntem Gosiewskim, a wynik tego pojedynku z ogromnym zdziwieniem przyjął sam Montewski. W sumie więc mecz pięściarzy GKS Jastrzębie z warszawską Gwardią i sędziami punktowymi zakończył się ich wysoką porażką 5—15.

A oto wyniki poszczególnych walk od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Olewczyński uległ Średnickiemu, Witkowski przegrał z Szewczykiem, Dobosz zremisował z Danielakiem, Piątkowski pokonał Soszyńskiego, Misiewicz zwyciężył Krzyżowskiego, Chamerski wygrał z Marczyńskim, Montewski wypunktował Gosiewskiego, Rybicki zwyciężył Szpyrę, P. Skrzecz pokonał Michałowskiego, G. Skrzecz wygrał z Rybińskim.

Rys. Alfred Dyka

Start z wysokiego pułapu

W sobotę 20 września br. rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo pierwszej ligi tenisa stołowego. Występujący w nich zespół GKS Jastrzębie, jak przystało na wicemistrza Polski, wystartował z wysokiego pułapu odnosząc dwa wysokie wyjazdowe zwycięstwa nad MCKS Czeladź w identycznych rozmiarach 13—5. Dobra postawa podopiecznych trenera Romana Sitka jest miłym zaskoczeniem, bowiem w okresie poprzedzającym rozgrywki borykano się z różnego rodzaju kłopotami wynikłymi m. in. z przedłużającego się dialogu kierownictwa klubu z Zakładową Komisją Robotniczą kopalni „XXX-lecia PRL".

Obydwa rozegrane w Czeladzi spotkania miały jednostronny przebieg i toczyły się przy stałej przewadze górników, którzy mimo ambitnej postawy najlepszych zawodników gospodarzy — Domagały i Garczyńskiego — mogli potraktować mecz jako ostry sparing.

W Czeladzi punkty dla GKS Jastrzębie zdobyli: Roman Sitek (3 + 3), Adam Dynowski (3 + 4), Zbigniew Kucharski (4 + 2), Bogusław Madej (1 + 2) oraz w deblu Sitek — Madej (1 + 1) i Kucharski — Dynowski (1 + 1).

* * *

Wyjazdowym dwumeczem z Zelmerem Rzeszów tenisistki GKS Jastrzębie zainaugurowały rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Ich start do nowego sezonu wypadł dobrze. Mimo osłabienia brakiem Heleny Jabłońskiej, podopieczne trenera Władysława Kwietnia zaprezentowały się bardzo korzystnie, zwyciężając dwukrotnie niezły zespół gospodarzy 8—2.

Najsilniejszym punktem w drużynie GKS Jastrzębie była Gabriela Janik, która wygrała wszystkie gry pojedyńcze oraz walnie przyczyniła się do zwycięstwa wraz z Haliną Wanat w deblu. Dalsze postępy i dobre przygotowanie do sezonu potwierdziły także młodziutkie wychowanice klubu — Halina Wanat i Teresa Mitko, które zdobyły w obydwu meczach po cztery punkty.

Zwycięstwa nad rzeszowskim Zelmerem są zapowiedzią nieustępliwej walki górniczego zespołu o ponowny awans do ekstraklasy państwowej. Szanse GKS Jastrzębia na zajęcie pierwszego miejsca w grupie wzrosną zapewne z chwilą załatwienia wszystkich formalności związanych z potwierdzeniem przejścia do górniczego klubu reprezentantki Polski — Weroniki Sikory. (fz)

W starym składzie

W ostatnią sobotę października br. rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet. Czasu więc do pierwszego meczu nie pozostało zbyt wiele. Dlatego też zespół GKS Jastrzębie pod wodzą trenera Andrzeja Szymczyka, któremu w pracy pomaga Adam Kowalski, intensywnie przygotowuje się do nowego sezonu.

Po wakacyjnej przerwie siatkarki przebywały na zgrupowaniu w Gdańsku, a od 20 sierpnia br. trenują w sali I Liceum Ogólnokształcącego. W ostatnim czasie rozegrały też kilka spotkań sparingowych, przegrywając m.in. z AZS Poznań 2—3.

W kadrze klubowej nie zaszły żadne zmiany. Jedynie po urlopie macierzyńskim powróciły do zespołu Bożena Smak i Małgorzata Pikos. Obok wymienionych do pierwszej „szóstki" kandydują: Bogusława Nakryjko, Eulalia Gawryluk, Brygida Molin, Urszula Krzysztofowicz, Jadwiga Gębala, Małgorzata Piotrowska, Małgorzata Gwizdała, Maria Kowalska, i Leokadia Sap. (fz)

Finisz kolarskiego sezonu

Powoli dobiega końca tegoroczny sezon kolarski. Na jego finiszu doszło do wielu interesujących wydarzeń. Ich uczestnikami byli również młodzi zawodnicy GKS Jastrzębie, którzy ścigali się w Będzinie, Zabrzu i Jeleniej Górze. Walczyli jednak ze zmiennym szczęściem.

W szosowym wyścigu rozgrywanym na ulicach Będzina startowała trójka podopiecznych trenera Ryszarda Dąbrowskiego. Najlepiej z nich spisał się Jacek Bury, który w kategorii młodzików wywalczył wysokie czwarte miejsce. Nieźle spisał się również Bogdan Żok, plasując się w tej samej grupie wiekowej na pozycji dwunastej. W wyścigu juniorów natomiast Mieczysław Mazurek sklasyfikowany został na miejscu jedenastym.

Niezłe wyniki uzyskali również kolarze GKS Jastrzębie w rozegranym w Zabrzu z okazji Dnia Kolejarza kryterium ulicznym. W kategorii młodzików Jacek Bury finiszował na miejscu 5, a jego kolega klubowy — Bogdan Żok na pozycji 9. Wśród juniorów, Mieczysław Mazurek sklasyfikowany został na miejscu 12, zaś startujący pierwszy sezon w grupie seniorów Zbigniew Stopa wywalczył 14 lokatę.

Najpoważniejszym w ostatnich tygodniach sprawdzianem juniorów był zorganizowany w Jeleniej Górze pięcioetapowy, ogólnopolski wyścig kolarski. Startowało w nim 120 najlepszych zawodników w kraju. W tej doborowej stawce kolarzy Wiesław Stopa uplasował się na 35 miejscu, a Leszek Szczepaniak na 56 pozycji.

Była to niezwykle trudna impreza, bowiem każdy etap rozgrywano w terenie górzystym. Pierwszy etap miał 70 km długości, drugi i piąty po 110 km. Na trzecim etapie rozegrano jazdę indywidualną na czas, zaś czwartym etapem było kryterium uliczne. Młodzi górnicy uzyskali na nich następujące rezultaty: 1 etap — 23 m. Wiesław Stopa, 69 m. — Leszek Szczepaniak; 2 — 55 m. Szczepaniak, 62 m. — Stopa; 3 — 32 m. Stopa, 49 m. Szczepaniak; 4 — obydwaj kolarze ukończyli kryterium w zasadniczej grupie; 5 — 35 m. Stopa, Szczepaniak osiągnął metę na dalekim miejscu. (fz)

Z korzyścią dla jastrzębskiego sportu

Od chwili podpisania porozumień komisji rządowych z komitetami strajkowymi upłynęło już kilka tygodni. Nastał więc czas pracy i realizacji podjętych zobowiązań. Zadarczego, jak i stworzenia prawnych oraz statutowych gwarancji jasnej i lepszej przyszłości całego społeczeństwa. Działania na rzecz odnowy obejmują wszystkie dziedziny życia, w tym również jedno z najbardziej kontrowersyjnych zjawisk społecznych jakim jest sport.

W obecnej formie organizacyjnej ciężar utrzymania sportu wyczynowego spada w zdecydowanej większości na barki załóg zakładów pracy, dlatego też postulowano ograniczenie świadczeń na sport i sportowców. Dotyczyło to fikcyjnych etatów, funduszu zakładowego, a także potrąceń na rzecz przyzakładowego klubu. Chodziło również o moralne oblicze sportu i ludzi w nim działających. Społeczeństwo bowiem chce mieć sport dobry, ale przede wszystkim czysty moralnie, chce, aby on wychowywał, kształtował charaktery i podnosił zdrowie.

Dążność do strukturalnej odnowy sportu nie ominęła też Górniczego Klubu Sportowego z Jastrzębia. Działające w poszczególnych zakładach opiekujących się sekcjami komisje robotnicze podjęły wnikliwą analizę organizacji jastrzębskiego sportu. Szczególnie skrupulatnie rozpatrywano sprawę etatów sportowców i działaczy. Rozmowy z kierownictwem GKS doprowadziły do konkretnych ustaleń, które będą obowiązywać do chwili generalnego rozwiązania zasad organizacyjnych polskiego sportu przez władze nadrzędne. Zdecydowano się na ograniczenie ilości działaczy i zawodników mających uprawiać sport w oderwaniu od pracy oraz wydzielono sekcje, które zachowają charakter sekcji wyczynowych. Tak więc na dotychczasowych prawach utrzymana będzie działalność sekcji bokserskiej, siatkówki (żeńskiej i męskiej), tenisa stołowego (kobiet i mężczyzn) oraz piłki nożnej. W odniesieniu jednak do tej ostatniej postawiono warunek bezwzględnej poprawy umiejętności i wyników w jesiennej rundzie rozgrywek. Decyzją komisji robotniczych likwidacji uległa natomiast drużyna seniorów hokeja na lodzie. W dalszym ciągu jednak prowadzić się będzie szkolenie zespołów młodzieżowych. Pozostałe sekcje — jazdy figurowej na lodzie, kolarskiej, dżudo, tenisa ziemnego — traktowane będą na zasadach czysto amatorskich. To samo dotyczy również sekcji brydża sportowego i szachowej.

Decyzje podjęte przez komisje robotnicze przyjęto z powszechnym uznaniem i zadowoleniem. Dobrze się bowiem stało, że „dziecka nie wylano z kąpielą". Sport przecież od lat cieszy się w Jastrzębiu ogromnym zainteresowaniem i ewentualne zlikwidowanie Górniczego Klubu Sportowego naraziłoby społeczeństwo na niepowetowane straty. Trzeba jednak dołożyć wszelkich starań, by stale podnosić jakość i morale tego sportu, by łożone przez załogi kopalń i zakłady pracy złotówki były oszczędnie i z rozwagą wykorzystywane. (fz)